

GOSPODARKA

Rybną

CZASOPISMO POŚWIĘCONE
EKONOMICZE RYBNĘ



ROK II — Nr 7
L I P I E C
1 9 5 0



★ ★ ★

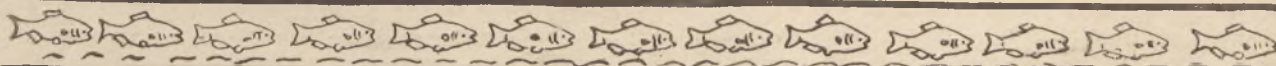
SZEŚĆ lat mija od chwili, gdy na cały kraj poprzez istniejący jeszcze front rozbrzmiały spiszowe słowa historycznego MANIFESTU LIPCOWEGO Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, zwiastujące Polsce wyzwolenie narodowe oraz społeczne. Sześć lat temu na skrawku, wyzwolonej przez bohaterską Armię Radziecką ziemi polskiej, gdy na większości naszych ziem panował jeszcze hitlerowski najeźdźca, podziemny parlament narodu — Krajowa Rada Narodowa wyłoniła Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako tymczasowy rząd ludowy. Manifest Lipcowy wydany 22 lipca 1944 roku przez PKWN, przewidując słusznie bieg historii narodu polskiego, dokonał przełomu w historii Polski oddając po raz pierwszy władzę w ręce szerokich mas ludowych z klasą robotniczą na czele, założył fundamenty pod budowę Polski prawdziwie wolnej i niepodległej, Polski sprawiedliwości społecznej.

DZIS w rocznicę Manifestu Lipcowego, oglądając się na okres miniony, masy ludowe mogą stwierdzić, że rządy ludowe w ciągu sześciu lat od chwili swego powstania umiały bronić i wcielać w życie hasła P K W N i nie zawiodły nadziei ludu pracującego. Osiągnięty wielki dorobek naszego kraju, osiągnięcia polityczne, społeczne i gospodarcze, wkroczenie na drogę budowy podstaw socjalizmu, stało się możliwe jedynie dzięki utrzymaniu, utrwaleniu i pogłębieniu braterskich stosunków z wielkim naszym sojusznikiem — Związkiem Radzieckim, dzięki przykładowi i wybitnej pomocy tego kraju przodującego socjalizmu na świecie oraz dzięki konsekwentnemu wcielaniu w życie haseł Manifestu Lipcowego.

TEGOROCZNA rocznica Manifestu Lipcowego — Święta Odrodzenia Polski, nabiera specjalnego znaczenia. Zbiega się ona z jeszcze jednym ważnym i podstawowym aktem — z ostatecznym ustaleniem i uchwaleniem przez Sejm ustawy o planie sześcioletnim. W wyniku wykonania planu trzyletniego został zakończony okres odbudowy gospodarczej kraju, a osiągnięty rozwój sił wytwórczych przekracza o wiele poziom przedwojenny; wzrosła stopa życiowa mas pracujących w porównaniu do okresu przedwojennego. Ze stanu zacofania, upadku gospodarczego i chaosu, dzięki rządowi klasy robotniczej i dzięki ofiarnej pracy całego społeczeństwa, osiągamy wciąż nowe sukcesy gospodarcze, podnosimy stale bagactwo narodu, rozwija się przemysł i rolnictwo, w szybkim tempie rośnie dobrobyt mas pracujących, oświata i kultura staje się chlebem powszednim całego narodu.

OPOMYŚLNYM wykonaniu planu trzyletniego zadecydował wzrost świadomości politycznej oraz aktywności produkcyjnej klasy robotniczej, rozwój ruchu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego, wzrost świadomości pracujących mas chłopskich oraz włączenie się przeważającej części inteligencji pracującej w dzieło budownictwa socjalistycznego. Wyniki osiągnięte w okresie odbudowy umożliwiły wkroczenie na nowy etap budownictwa ustroju socjalistycznego, umożliwiły postawienie nowych zadań gospodarce narodowej na drodze rozwoju sił wytwórczych i dalszej przebudowy społecznej. Tym nowym etapem na drodze do socjalizmu jest plan 6-letni.

PLAN sześcioletni rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce jest planem dalszego wzrostu dobrobytu mas pracujących i rozkwitu kultury. Stanowi on konsekwentne rozwinięcie wskazań Manifestu Lipcowego i przeobraża z gruntu oblicze naszego kraju. Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy, wzmocni siły gospodarcze i obronne, podniesie na nowy znacznie wyższy poziom dobrobyt i kulturę mas pracujących, zbuduje trwałe podstawy państwa socjalistycznego. Ustawa o planie 6-letnim stanie się nowym Manifestem Lipcowym, który zostanie tak samo zwycięsko zrealizowany jak Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 r.



Inż. MARIAN KAMIENNY

PRODUKCJA MĄCZKI RYBNEJ A PROBLEM OBROTU DORSZEM

PLAN 6-letni przewiduje w roku 1955 wzrost połowów morskich w porównaniu z rokiem 1949 o 165 proc. Przyrost masy towarowej z połowów morskich przeciętnie w ciągu 1 roku przekracza przyrost masy ryb słodkowodnych za okres lat sześciu i jeżeli chodzi o dalszy rozwój rybołówstwa, to ryby morskie będą decydowały o kształtowaniu się obrotu i przetwórstwa rybnego.

Z ryb morskich zasadniczą rolę ilościowo odgrywają ryby dorszowate i śledzie. W planie na rok 1950 ryby dorszowate stanowią ca 69 proc., śledzie ca 23 proc. W poszczególnych latach planu sześciolletniego procent ryb dorszowatych zmaleje osiągając w roku 1955 — 56 proc. Natomiast procent ryb śledziowatych wzrośnie osiągając 36 proc. Jest to tendencja zdrowa i odpowiadająca potrzebom rynku. Obecnie mamy w pewnych okresach duże nadwyżki dorsza, którego rynek wewnętrzny nie może wchłonąć i który eksportujemy; mamy natomiast za mało śledzi, które mimo tak znacznego wzrostu połowów śledzi (wskaźnik wzrostu 1955 r. w stos. do 1949 — 5257 przy odpowiednim wyposażeniu portów, odpowiednim przygotowaniu ze strony przedsiębiorstw połowowych (jakość ryby) oraz ze strony dystrybucji i przetwórstwa, na rynku wewnętrznym będzie można z całą pewnością rozprzedać bez specjalnego wysiłku, a nawet zmuszeni będziemy (wg planu) jeszcze pewne ilości importować.

Wręcz odmiennie przedstawia się obrót dorszem. W bieżącym roku rozprawienie dorsza napotyka na wielkie trudności. W planie 6-letnim, aczkolwiek procentowy udział tej ryby maleje, jednakże tonaż jej systematycznie wzrasta osiągając w 1955 roku 199 proc. w stosunku do roku 1949.

Praktyka ubiegłych miesięcy 1950 r. wykazuje, że plan połowów dorsza jest realny, a instytucje mające nadzór nad połowami sygnalizują możliwości i to bardzo znaczne podniesienia cyfr planu 6-letniego. Dlatego należy zastanowić się nad niektórymi problemami dystrybucji dorsza.

SEZONOWOŚĆ POŁOWÓW DORSZA

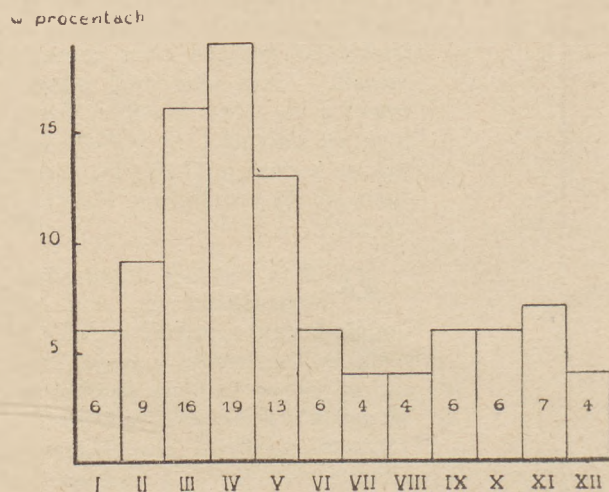
POŁOWY dorsza nie przebiegają równomiernie w ciągu całego roku. Sezonowe kształtowanie się połowów dorsza w poszczególnych miesiącach planu 1950 r. ilustruje wykres Nr 1.

Na osi pionowej odłożone są procenty połowów dorsza w stosunku do planu połowów 1950 r. Na osi poziomej odłożone są miesiące. Słupki ilustrują porównanie masy towarowej dorsza w poszczególnych miesiącach br. wg planu. Jak widać z wykresu największe nasilenie przypada na marzec, kwiecień i maj, gdzie stanowią one łącznie ca 48 proc. w stosunku do planu rocznego.

Wykonanie planu w 1950 roku wykazuje raczej większe niż było przewidziane nasilenie w miesią-

cu marcu i połowy z miesięcy marca i kwietnia stanowią ca 38 proc. w stosunku do planu rocznego. Wykres Nr 1 przedstawiający sezonowość dorsza w 1950 roku w zbliżonej postaci odnosi się również do lat ubiegłych i możemy przyjąć, że z grubsza charakteryzuje on w ogóle połowy tej ryby.

Wykres nr 1.



Sezonowość kształtowania się połowów dorsza.

Gdyby połowy przebiegały równomiernie, miesięczne połowy stanowiłyby 1/12 część połowów rocznych, czyli 8,33 proc.

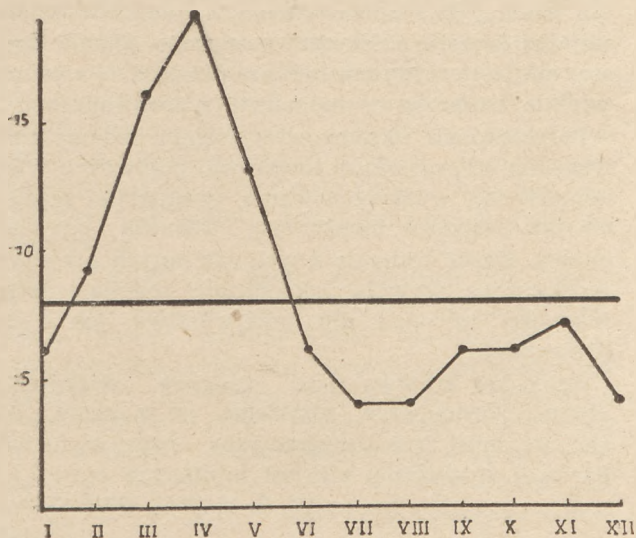
Linia pozioma na wykresie nr 2 równoległa do osi na której odłożone są miesiące przedstawia średnią miesięczną połowów. Na osi pionowej na wykresie odłożone są procenty połowów w stosunku do planu rocznego.

Jak z powyższego wykresu widać połowy prawie zawsze daleko odbiegają od średniej miesięcznej połowów, przekraczając ją jedynie nieznacznie w miesiącu lutym, bardzo znacznie w miesiącach: marzec, kwiecień, maj, w pozostałych miesiącach kształtując się niżej, przy czym rozpiętość połowów między poszczególnymi miesiącami dochodzi do 475 proc.

Już pierwszy rzut oka na krzywą przedstawioną na wykresie Nr 2 wykazuje, że możliwości rozprawienia w ciągu roku nie kształtują się analogicznie do krzywej połowów. Jest jasną rzeczą, że różnice w konsumpcji nie mogą dochodzić aż do 475 proc., tym bardziej, że okresy największego nasilenia połowów są już miesiącami, w których rozpoczyna się sezonowy spadek spożycia, są miesiącami stosunkowo ciepłymi, a więc trudniejszymi dla dystrybucji łatwo psującego się towaru, co pogłębia jeszcze sytuację. Wydaje się bezspornym, że dystrybucja winna mieć możliwość bardziej równomiernego dysponowania dorszem, co w znacznej mierze ułatwiłoby jej zadanie.

Najbardziej niebezpieczny jest problem szczytowych miesięcy zawierających ca 50 proc. masy towarowej rocznej. Przypadają one jak już wspominałem na okres stosunkowo ciepły i ryba musi być bardzo szybko przerobiona i rozprowadzona. W jaki sposób obecnie problem ten jest rozwiązany?

Wykres Nr 2



Odchylenia od średnich z miesięcznej połowów
w poszczególnych miesiącach

Przetwórstwo konserwowe. Aczkolwiek w tym roku produkcja konserw z dorsza osiągnie ca milion puszek, rola konserw w rozwiązaniu tego zagadnienia jest nieznaczna. W planie 6-letnim ilości konserw z dorsza wzrosną, ale gdyby nawet konserwy były wykonane wyłącznie z dorsza, stanowiłoby to zaledwie wykorzystanie do tego celu niewiele ponad 10 proc. połowów. Oczywiście cały plan konserw nie może być wykonany wyłącznie dorszem i asortyment ten wchłonie zaledwie kilka procent połowów.

Wędzenie i sprzedaż krajowa. W okresach największego natężenia połowów osiągnięto przy dużym wysiłku około 16 proc. w stosunku do rocznego planu połowów, a więc ca 30 proc. połowów tych trzech miesięcy.

Tworzenie zapasów dorsza mrożonego. Pewne ilości ryb, które udało się zamrozić i jest możliwość magazynowania przechowywane w chłodniach do rozprowadzenia w późniejszych okresach. Ilości te są stosunkowo niewielkie i ilości te w obecnych warunkach nie mogą być zwiększone.

Eksport i solenie. Pozostała masa towaru stanowiąca około 2/3 połowów tych miesięcy musi być wyeksportowana, a ilości której się nie uda z tych czy innych przyczyn wyeksportować, musi ulec zasoleniu. Solenie odgrywa obecnie bardzo ważną rolę zdejmując w tym okresie znaczne ilości ryb z rynku, utrwalając je na pewien okres czasu i nie dopuszczając do zepsucia. Pozycja solenia dorsza w planie 6-letnim jest pozycją malejącą. Jest to jedyny asortyment ze wszystkich asortymentów przetwórstwa rybnego, którego produkcja się zmniejsza. Dorsz przy soleniu traci pewną ilość cennych składników pokarmowych. Dorsz solony nie jest artykułem nadającym się w takiej postaci

do bezpośredniej konsumpcji. Przed przyrządzaniem musi on być ponownie moczony dla usunięcia nadwyżek soli i w tym okresie następują prawdopodobnie dalsze straty składników pokarmowych. Przy tym wszystkim dorsz solony (patroszony bez głów) jest droższy od świeżego sprzedawanego w analogicznej postaci nie dając konsumentowi rekompensaty w formie polepszenia smaku, aromatu lub innej. Solenie zatem dorsza i dostarczanie go na rynek w tej postaci jest niecelowe i ekonomicznie nieuzasadnione.

Uwzględniając powyższe, zmniejszenie solenia dorsza z punktu widzenia celowości wykorzystania surowca wydaje mi się najzupełniej słusznym i uważam, że należy znaleźć inne rozwiązanie, pozwalające w bardziej racjonalny sposób wykorzystać tę rybę.

ZLIKWIDOWANIE SEZONOWOŚCI NIE ROZWIĄŻE PROBLEMU

NA OGÓŁ panuje przekonanie, że wszystkie trudności w rozprowadzeniu dorsza spowodowane są przez „szczyty” i gdyby ich nie było, to i trudności w dystrybucji tej ryby też by nie było. Aczkolwiek sezonowość bezwzględnie stanowi bardzo poważny czynnik zastanówmy się czy rzeczywiście całe zagadnienie polega na nierównomierności połowów i co by nastąpiło gdyby sezonowości nie było, a połowy dorsza rozkładałyby się równomiernie w ciągu całego roku i dawały miesiąc w miesiąc tę samą ilość masy towarowej. Przy takim rozłożeniu połowów masa towarowa dostarczona w każdym miesiącu stanowiłaby 1/12 część masy rocznej, czyli 8,33 proc.

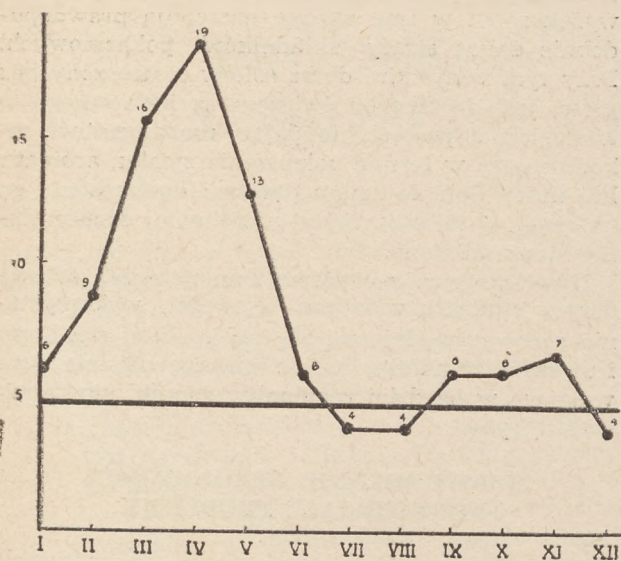
W roku bieżącym sprzedaż dorsza na rynku krajowym w różnych postaciach (poza soleniem) znacznie wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Jednakże mimo to w trzech miesiącach „szczytowych” w okresie gdy były czynione największe wysiłki zwiększenia zbytu w czasie tak zwanej akcji „D”, sprzedaż ta stanowiła zaledwie ca 15 proc. w stosunku do rocznego planu połowów. Przyjmując, że w ciągu roku sprzedaż będzie przebiegać w powyższej skali da nam to umieszczenie na rynku krajowym ca 60 proc. złowionej ryby.

Z powyższego wynika, że sprzedaż krajowa przy obecnej technice sprzedaży i przy obecnej formie sprzedaży nie dałaby rady z rozprowadzeniem dorsza nawet gdyby połowy były idealnie równomierne i osiągałaby zaledwie ca 60 proc. połowów. Końiec roku dopiero okaże nam o ile liczba ta jest prawdziwa, wydaje mi się jednak, że ewentualnie popełniony błąd nie jest duży.

W stosunku do przyjętej średnio-miesięcznej sprzedaży (5 proc.) obraz „szczytów” i zagłębień będzie się przedstawiał nieco inaczej niż na wykresie Nr 2, a będzie bardzo zbliżony do wykresu Nr 3.

Z wykresu wynika, że zagłębienia prawie zniknęły, szczyty natomiast znacznie się uwypukliły, to znaczy, że przez niewielkie stosunkowo okresy czasu dystrybucja odczuwałaby nieznaczny niedobór dorsza na rynku krajowym, natomiast przeważnie plan połowów znajduje się ponad średnią

Wykres Nr 3



Odchylenie planu połowów
od średniomiesięcznej sprzedaży dorsza

sprzedaży i przekracza możliwości (przy obecnej technice i formie sprzedaży) dystrybucji. Solenie

odbywałoby się nie tylko w trzech miesiącach dotąd uważanych za szczytowe, ale i w miesiącach innych.

Solenie, które w założeniu swoim było traktowane jako, czynność przymusowa i przypadkowa weszłoby w nałóg. Solenie da dystrybucji pewną ulgę tylko w momentach zdejmowania ilości ryby świeżej trudnej do rozprowadzenia, z kolei jednak, pomijając kwestię celowości masowego solenia dorsza, nie jest artykułem łatwym dla zbytu i stwarza wielkie trudności w momencie rozprowadzenia.

Pozostawienie eksportowi i soleniu zadanie rozwiązania 40 proc. masy towarowej połowów a więc konieczność wyeksportowania, względnie zasolenia tak wielkiego tonażu ryb, wzbudza poważne obawy. Każde wahanie z tych czy innych przyczyn w eksporcie wywołuje konieczność solenia i nowe trudności zarówno dla przetwórstwa jak i dla dystrybucji.

Sprzedaż krajowa musi osiągnąć zwiększenie zbytu i równomierne rozłożenie go w czasie. Na eksport musi być przygotowana ryba w formie bardziej atrakcyjnej niż jest to obecnie.

(c. d. w nast. numerze)

ADAM SKIBA

ŚLEDŹ NA PRZESTRZENI WIEKÓW

ŚLEDŹ, ten najcenniejszy przedstawiciel użytkowych ryb morskich, z uwagi na swe wysokie wartości smakowe i odżywcze oraz masowe występowanie zajmował od dawien dawna wyjątkowe stanowisko. Wywierał przemożny wpływ na rozwój stosunków gospodarczych Europy Zachodniej w wiekach średnich, był przyczyną wspaniałego rozkwitu w okresie hanzeatyckim wielu miast nadmorskich, w których skupiało się rybołówstwo i handel śledziem solonym, jak również powodował upadek i ruinę tych miast z chwilą zaniku na dłuższy okres czasu jego kapryśnych ławic. Z powodu śledzia dochodziło nieraz do konfliktów, a nawet wojen. Dzięki śledziowi tworzyły się wielkie potęgi morskie w czasach ubiegłych i przez niego następował ich upadek.

Rybołówstwo śledziowe w Europie sięga początków osadnictwa w północno-zachodniej Europie. Mamy tego dowody w wykopaliskach prehistorycznych na terenie Holandii oraz południowych pobrzeży Morza Bałtyckiego, wśród których znajdowano liczne ślady wskazujące na to, że ówczesni ludzie zajmowali się łowieniem śledzi i już wówczas śledź zajmował główną pozycję w żywieniu ludzi osiadłych nad brzegami morza.

Zapiski kronikarzy średniowiecznych świadczą, że już w IX wieku naszej ery rybołówstwo śledziowe było rozwinięte u wybrzeży Szkocji i istniał tam handel śledziem solonym, osiągając swoje nasilenie za panowania króla Alfreda Wielkiego (871 do 901 r.). Również w okolicy dzisiejszego ośrodka rybołówstwa i przemysłu śledziowego Yarmouth już za czasów Wilhelma Zdobywcy, istniało intensywne rybołówstwo śledziowe oraz

kwitł handel śledziem solonym. Sezon rozpoczął się, tak jak i obecnie, w ostatnich dniach września i trwał do połowy listopada, a często do grudnia. W owym czasie Yarmouth zajmował monopolistyczne stanowisko w handlu śledziem solonym, zachowując to stanowisko aż do XIII wieku. Poczynając od tego okresu Yarmouth traci swe znaczenie na skutek zmniejszenia się ławic śledziowych, jak również na skutek niezgody i różnych sprzeczności między kupcami śledziowymi. Kryzysu nie może zażegnać nawet wydanie tzw. „Statutu śledziowego” i z końcem XIII wieku Morze Północne straciło swoje znaczenie w rybołówstwie śledziowym na rzecz Morza Bałtyckiego.

Na południowo-zachodnim wybrzeżu Szwecji w Schoncu pojawiają się olbrzymie ławice śledzia, w wyniku czego rozwija się tam niezmiernie intensywne rybołówstwo śledziowe, a w ślad za nim idzie rozwój handlu śledziowego, który staje się głównym czynnikiem niebywałego rozkwitu gospodarczego i znaczenia politycznego Związku hanzeatyckiego. Poczynając od początku XIII wieku przez 300 lat Hanza dzięki śledziowi wywierała przemożny wpływ zarówno gospodarczo jak i polityczny w północno-zachodnich krajach Europy. Głównymi ośrodkami tego rybołówstwa były miejscowości Falsterbo, Skanör i Trelleborg. W tych punktach oraz na wyspach duńskich wszystkie miasta hanzeatyckie, leżące nad Bałtykiem oraz nad Morzem Północnym potworzyły specjalne kompanie handlowe i urządziły swoje bazy monopolizując całkowicie w swych rękach handel śledziem. Początkowo w połowach tych brały

udział prawie wszystkie nadmorskie narodowości, jak Szkoci, Anglicy, Flamandowie, Normanowie, Holendrzy i Skandynawowie. Kupcy hanzeatyczni dostrzegłszy niebывale korzyści z prowadzenia handlu śledziami solonymi, szybko uporali się z groźną konkurencją i doprowadzili do tego, że od 1369 r. Szkoci, Anglicy, Flamandowie i Normanowie zostali zmuszeni do wycofania się z tych połowów. Holendrom wprowadzono na połowów śledzia, lecz nie wolno im było zakładać baz i filii na wybrzeżu Schonen dla ekwipowania swoich statków rybackich oraz solenia śledzi na lądzie. Nawet Duńczycy i Szwedzi, jakkolwiek łowili na swych własnych wodach, nie mieli prawa samodzielnie sprzedawać śledzi i zmuszeni byli oddawać całe połowy hanzeatycznym kompaniom śledziowym.

W POŁOWACH śledzi na Bałtyku brali udział również i Słowianie połabscy. Zwłaszcza Wendowie, którzy, według źródeł niemieckich, byli „znacznie dzielniejszymi i bardziej doświadczonymi żeglarzami, niż narody germańskie“, znakomicie wykorzystywali obfite ławice śledzi, pojawiające się w wodach Pomorza Zachodniego oraz koło wyspy Rugii, uprawiając w XI i XII wieku intensywny handel z krajami w głębi lądu, zwłaszcza z Polską.

W handlu śledziowym w tym okresie na czoło wysunęły się bałtyckie miasta portowe: Lubeka, Rostock, Wismar i Stralsund oraz z miast nad Morzem Północnym — Hamburg. Lubeka, leżąca geograficznie bliżej wybrzeża Schonen niż Hamburg, stała się przez dłuższy okres czasu głównym centrum handlu śledziowego w tych czasach. Z nadmorskich miast hanzeatycznych śledzie solone rozchodziły się po całej Europie środkowej i wschodniej, stając się artykułem ożywionej wymiany handlowej.

Należy zaznaczyć, iż w wiekach średnich śledź posiadał o wiele większe znaczenie, niż w czasach dzisiejszych. Mięso było w ówczesnych czasach raczej artykułem luksusowym, dostępnym dla warstw zamożniejszych, natomiast warstwy uboższe były skazane na odżywianie się głównie rybami, a zwłaszcza śledziem, który był konsumowany w stanie suszonym i solonym.

Już w ówczesnych czasach przywiązywano dużą wagę do jakości śledzia solonego. Specjalni brokerzy badali jakość śledzia i wydawali atesty jakościowe, oznaczając beczki ze śledziem pierwszej jakości specjalnymi znakami. Ustalono również terminy, w których można było solić śledzie. Do dnia 25 lipca nie wolno było solić. Śledzie zasolone w okresie do 24 sierpnia stanowiły pośledni standart.

O rozmiarach rybołówstwa śledziowego w Schonen świadczą następujące cyfry. W połowach brało udział w roku 1520 około 7.515 statków rybackich z załogą 5 ludzi na każdym. Roczny połów można ustalić na około 8.000 ton, co jak na ówczesne czasy jest ilością b. poważną. Około r. 1500 rybołówstwo w Schonen na skutek zaniku ławic śledziowych zaczyna stopniowo upadać. Odbiło się to niekorzystnie na interesach Hanzy, która od tej chwili zaczyna tracić swe polityczne i gospodarcze wpływy i w konsekwencji ten potężny swego cza-

su gospodarczy związek miast handlowych upada całkowicie.

Z kolei pojawiają się ogromne ławice śledzi na Morzu Północnym i miejsce Związku hanzeatycznego zajmuje stopniowo Holandia, która obejmuje prymat w rybołówstwie i handlu śledziowym. Holendrzy uprawiali połowy śledzi nie tylko w wodach przybrzeżnych, lecz stopniowo opanowali całe Morze Północne, łowiąc również u wybrzeży Szkocji oraz Anglii. Basen Morza Północnego z powrotem odzyskuje swoje stanowisko, jakie zajmował w XI i XII wieku i rybołówstwo śledziowe na tym obszarze rozwija się coraz bardziej, dzierżąc prym aż do czasów dzisiejszych.

Na niebывały rozkwit rybołówstwa, przemysłu i handlu śledziowego w Holandii wpłynęły dwie zasadnicze przyczyny. Holendrzy unowocześnili rybołówstwo, wprowadzając szereg ulepszeń w sprzęcie rybackim i metodach przeróbki śledzia oraz zwrócili specjalną uwagę na jakość śledzi solonych.

Rozpoczęli budowę większych statków rybackich i z końcem XIV wieku wychodziły na połowy statki 30-tonowe. Później tonaż zwiększyli do 80 — 100 ton z załogą od 14 do 35 ludzi. Był to ogromny postęp i krok naprzód w porównaniu do używanych poprzednio otwartych łodzi z załogą 4—6 ludzi.

O KOŁO roku 1400 ubogi rybak holenderski, Villem Beukels (Beukelszoon) z miejscowości Biervliet w Zelandii dokonał odkrycia, które przede wszystkim zadecydowało o roli, jaką w rybołówstwie i handlu śledziowym odegrała Holandia. Mianowicie Beukels zrewolucjonizował i ulepszył metodę solenia i pakowania śledzi przez wprowadzenie po raz pierwszy w historii odgarlania śledzi bezpośrednio po połowie, starannego sortowania i pakowania do beczek. Metoda ta bez żadnych zmian przetrwała do dnia dzisiejszego we wszystkich krajach łowiących śledzie. Metody tej zazdrośnie strzegli Holendrzy przez długie wieki przed swymi konkurentami, produkując wysokiej jakości śledzie solone, za które uzyskiwali bardzo wysokie ceny. Władze holenderskie, doceniając korzyści, płynące z handlu śledziowego, wprowadziły surowe przepisy standaryzacyjne zarówno co do jakości śledzi jak i ilości śledzi w beczkach, za których przekroczenie groziły wysokie kary. Śledzie były solone i pakowane na pokładzie statków i specjalnie znakowane godłem danego szypra, których lista była dokładnie prowadzona. Na lądzie po wyładunku śledzie były poddawane dokładnej kontroli jakościowej i ilościowej, po czym znakowano beczki dodatkowo przeważnie godłem danego portu. Śledzie wyladowane na ląd były czasem dodatkowo przepakowywane przez zaprzysiężonych pakierów (solarzy) i w tym wypadku zaopatrzone godłem pakiera.

Holendrzy dzięki tym metodom zmonopolizowali całkowicie w swym ręku rybołówstwo śledziowe oraz handel śledziem solonym, czerpiąc z niego ogromne zyski. Z tych czasów datuje się słynne powiedzenie, że „Amsterdam zbudowany jest na ościach ze śledzia“.

Potrafili oni nawet przez układy międzynarodowe, jakie zawarli z Anglią i Szkocją zapewnić

sobie wyłączne prawo połowów na całym Morzu Północnym nawet w przybrzeżnych angielskich wodach terytorialnych. Rozwój floty rybackiej stał się podstawą rozwoju floty handlowej Holandii i z kolei wojennej, stawiając Holandię w rzędzie pierwszych potęg morskich i handlowych w Europie Zachodniej w XVI i XVII wieku. Dzięki właśnie flocie śledziowej, Holendrzy rozwinęli swą flotę handlową i w momencie odkrycia Ameryki i otwarcia się rynków zamorskich byli dobrze przygotowani do zajęcia jednego z pierwszych miejsc w handlu zamorskim oraz w szybkim czasie przekształcili się w wielkie państwo kolonialne.

Sąsiadujące z Holandią kraje w basenie Morza Północnego zazdrosnym okiem patrzyły na prymat Holandii w rybołówstwie śledziowym, starając się stopniowo złamać monopol Holendrów. W połowie XVII wieku pojawia się na rynku europejskim groźna konkurencja dla Holendrów w postaci śledzia angielskiego i norweskiego.

JUŻ z początkiem XVII wieku rząd oraz społeczeństwo angielskie zaczyna się coraz bardziej interesować sprawą rybołówstwa śledziowego. Zaczęto uważać jako hańbę dla narodu angielskiego fakt, iż w wodach przybrzeżnych śledzie łowione są przez obcych. Wydano zakaz połowu śledzi Holendrom w wodach przybrzeżnych i rozpoczęto wszelkimi możliwymi środkami popierać rozwój własnego rybołówstwa i przemysłu śledziowego przez stałe subwencje rządowe oraz zwalnianie od podatków obcych rybaków, pragnących osiedlić się w Anglii.

Wysiłki te nie były uwieńczone od razu pozytywnymi rezultatami. Doskonała bowiem jakość i marka śledzia solonego na rynku światowym stanowiła bardzo trudną konkurencję do zwalczania. Poza tym nie umiano początkowo właściwie zorganizować połowów śledzi, jak i handlu śledziowego.

Przez wprowadzenie jednak również urzędowej standaryzacji, podniesienie jakości oraz przez stałą energiczną pomoc ze strony państwa, rybołówstwo Szkocji i Anglii w okresie od 1750 do 1829 roku doszło również do wielkiego rozkwitu i zepchnęło rybołówstwo holenderskie na drugi plan.

W tym okresie pojawił się dla Holendrów, co prawda na krótszy przeciąg czasu bardzo poważny konkurent, który również przyczynił się do osłabienia pozycji Holandii w rybołówstwie śledziowym.

Mianowicie w latach od 1753 do 1809 rozwija się na zachodnim wybrzeżu Szwecji Bohuslän, niebywale obfite rybołówstwo dzięki olbrzymim ławicom śledzi, jakie nawiedziły te wody. Okres ten przypominał żywo okres rozkwitu rybołówstwa śledziowego w Schonen za czasów hanzeatyckich. Na przełomie XVIII i XIX wieku roczna produkcja śledzi solonych w Bohuslän wynosiła 200.000 beczek, co na owe czasy było ilością bardzo poważną.

Na sytuacji rybołówstwa śledziowego w Holandii bardzo ujemnie odbiły się również wojny napoleońskie, które odebrały mu resztę znaczenia w Europie, wysuwając w handlu światowym na pierwsze miejsce śledzia szkockiego i angielskiego.

W ciągu wieku XIX Holendrzy dźwignęli jeszcze raz z upadku swoje rybołówstwo śledziowe, zajmując aż do chwili obecnej jedno z pierwszych miejsc w połowach śledzi. Około r. 1860 wprowadzili ulepszony typ statku rybackiego śledziowego, żaglowy luger o dużej szybkości, prototyp dzisiejszego nowoczesnego lugra śledziowego oraz rozpoczęli używać lekkie sieci bawełniane, co okazało się bardzo korzystne. Rybołówstwo śledziowe zaczyna się z powrotem szybko rozwijać, a produkcja śledzi solonych szybko wzrosła od 25.000 beczek w r. 1860 do 500.000 beczek w r. 1890. W tym samym okresie jednak produkcja śledzi szkockich i angielskich wzrosła z 600.000 do 1.400.000 beczek.

Oprócz Anglii oraz Holandii również i połowy śledzia w Norwegii zyskują coraz bardziej na znaczeniu, dochodząc w roku 1907 b. korzystnym dla norweskiego rybołówstwa do 2.216.000 hkl (206.000 ton).

HISTORIĘ rybołówstwa oraz handlu śledziowego w świetle powyższych uwag można podzielić na trzy główne okresy. Okres pierwszy od r. 1200 — 1500 charakteryzuje się wybitną przewagą śledzia bałtyckiego, poławianego na południowym wybrzeżu szwedzkim w Schonen. W tym okresie monopol handlu śledziem solonym dzierży Hanza, a głównym ośrodkiem tego handlu jest Lubeka.

Okres drugi od 1500 r. do 1750 cechuje wybitny rozwój rybołówstwa śledziowego w Holandii, która opanowuje nie tylko rynki zbytu śledzia solonego, lecz również monopolizuje połowy śledzia w całym basenie Morza Północnego. Okres trzeci wreszcie zapoczątkował przewagę śledzia szkockiego i angielskiego i Anglia uzyskuje dominującą rolę w międzynarodowym handlu śledziowym, trwającą aż do ostatnich czasów.

Jak przedstawiał się udział Polski w połowach śledzi w historycznym ujęciu?

Jak wyżej wspomniano, już połabscy słowianie Wendowie zajmowali się w XI i XII wieku połowami śledzi na Bałtyku i uprawiali intensywny handel śledziem solonym z krajami środkowo-europejskimi, a zwłaszcza z Polską. Jest rzeczą ciekawą i niedostatecznie znaną, iż udział Polski w rybołówstwie śledziowym sięga czasów najdawniejszych, bo czasów hanzeatyckich. Mianowicie już w wieku XV trzy polskie miasta, należące do Związku Hanzeatyckiego Toruń, Lubeka oraz Królewiec wspólnie z miastem Lubeką założyły kompanię handlową dla eksploatacji połowów śledzi na wybrzeżu Schonen w Szwecji. Śledzie solone przez tę kompanię wysyłane były poprzez Gdańsk do Polski. Po tej pierwszej próbie zorganizowania dalekomorskich połowów śledzia Polska aż do momentu utraty niepodległości w XVIII wieku nie interesowała się tym zagadnieniem. Dopiero z chwilą odzyskania niepodległości rozpoczęto połowy śledzi bałtyckich w wodach przybrzeżnych w małym zresztą zakresie z uwagi na wąski pas dostępu do morza.

Dopiero w latach trzydziestych poczęto organizować pierwsze połowy dalekomorskie śledzia, zakładając przedsiębiorstwa dalekomorskie połowów

śledziowych typu ługowego i w ślad za tym dalsze przedsiębiorstwo tego samego typu. Były to przedsiębiorstwa zakładane przy pomocy kapitału zagranicznego holenderskiego. Siłą rzeczy przedsiębiorstwa te nie były zainteresowane w rozwoju naszego rodzimego rybołówstwa i nie dbały o szkolenie załóg, lecz nastawione były wyłącznie na osiągnięcie doraźnych zysków. Gdy tylko koniunktura się pogorszyła przez obniżenie cła dla śledzi importowanych jedno z przedsiębiorstw się zlikwidowało. Dopiero po drugiej wojnie światowej, dzięki

uzyskaniu szerokiego dostępu do morza oraz objęciu władzy przez Polskę Ludową, stworzone zostały właściwe warunki dla rozwoju własnego rybołówstwa śledziowego dalekomorskiego. Rybołówstwo to zarówno typu ługowego, jak i trawlowego w bardzo szybkim czasie przekroczyło stan sprzed drugiej wojny światowej i znajduje się na drodze do najlepszego rozwoju, dostarczając z roku na rok coraz większe ilości tego niezwykle wartościowego i najcenniejszego spośród ryb morskich surowca, jakim jest śledź.

Inż. WACŁAW TERLECKI

PRODUKCJA I METODY ZARYBIANIA

ZAŁOŻENIA produkcji ryb użytkowych w 6-letnim planie w rybołówstwie śródlądowym, oparte są na podniesieniu wydajności z 1 ha jezior przy jednoczesnym uszlachetnieniu pogłowia ryb. Osiągnięcie tych celów uniemożliwione było przez rozbięcie arealu jeziorowego między wielu użytkowników oraz indywidualnych dzierżawców, którzy prowadząc w większości wypadków gospodarkę bezplanową w pierwszych latach powojennych, spowodowali przez nadmierną, a często rabunkową eksploatację zmniejszenie ilości cenniejszych gatunków ryb, a tym samym obniżenie wydajności jezior i ich opłacalności.

Dekret Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 3 marca 1949 r. zmienił całkowicie sytuację na korzyść, dając możliwość zorganizowania planowej gospodarki w ramach ogólnopaństwowej gospodarki rybackiej.

Planowa gospodarka obok racjonalnych odłowów, opartych na ochronie tarlisk naturalnych i zwiększenia wymiarów ochronnych poszczególnych gatunków ryb jest ściśle związana z planem zagospodarowania wód. Plany te układane są stosownie do potrzeb produkcji oraz obrotu i oparte są na produkcji materiału zarybieniowego w zależności od procentu jego wyżywalności.

RÓŻNE TYPY JEZIOR

CELEM ustalenia wydajności jezior i składu pogłowia ryb jakie projektujemy osiągnąć z danego zbiornika należy zakwalifikować jeziora do jednego z typów. Dotychczas nie mamy opracowanych szczegółowych podziałów jezior w zależności od ich składu gatunkowego ryb. Z istniejących podziałów najwłaściwsze moim zdaniem byłoby użycie podziału jezior na typy opracowane przez inż. Dąbrowskiego Bolesława (nie ogłoszone dotychczas, lecz stosowane w PGR).

Według tego podziału, opartego na wydajności z ha, głębokości oraz rodzaju pogłowia można wyróżnić pięć zasadniczych typów jezior.

I typ sielawowy — jeziora o głębokości ponad 20 m, o średniej wydajności 25 kg/ha o następującym składzie procentowym pogłowia ryb. Sie-

lawy 20, płoci 30, leszcza i siei 21, lina 3, węgorza 5, szczupaka 11, chwastu 10%.

II typ leszczowy — jeziora o głębokości od 12 — 20 m, o średniej wydajności 35 kg/ha o następującym składzie: płoci i krąpia 20, leszcza i siei 40, lina 8, węgorza 9, szczupaka i sandacza 15, chwastu 8%.

III typ sandaczowy — jeziora o głębokości od 6 do 12 m, o wydajności średnio 40 kg/ha o następującym składzie: leszcza i siei 40/30, lina 6/5, węgorza 12/20, szczupaka 2/20, sandacza 20, krąpia 20/5.

IV typ szczupakowo - linowy — jeziora o głębokości poniżej 6 m, o wydajności 40 kg/ha o następującym składzie: płoci 25, lina 30, węgorza 5, szczupaka 30, karasia 10%.

V typ karasiowy — jeziora o wydajności 25 kg/ha — % pogłowia: karasia 100.

Mając ustaloną produkcję pod względem jakości i ilości możemy planować zagospodarowanie jezior przez ich odpowiednie zarybianie.

Metody i sposoby produkcji materiału zarybieniowego różnych gatunków ryb będą inne dla gatunków, które odbywają tarło jesienią, inne dla gatunków, które się trą na wiosnę. Dla wybrania metody zarybiania musimy wiedzieć, jaką ilość potrzebujemy materiału zarybieniowego. Ustalimy to na podstawie procentowej wyżywalności danego materiału zarybieniowego. Wyżywalność czyli % ryb osiągniętych wielkości handlowe z materiału zarybieniowego jest bardzo różna. Dla wylęgu procent ten przyjmuje się bardzo niski, jak np. dla sandacza ca 0,5%, dla narybku i palczaków natomiast znacznie większy od 5 do 20%.

Na podstawie % wyżywalności i potrzeb produkcji ustalamy zapotrzebowanie na zapłodnioną ikrę, z której produkujemy wylęg. Ilości, jakie otrzymujemy przy takim wyliczeniu potrzeb materiału zarybieniowego są o wiele wyższe niż na podstawie dotychczas stosowanych norm zarybiania. Np. przy zarybianiu jezior wylęgiem sielawy dotychczas stosowane były normy od 500 do 3 000 sztuk na 1 ha wody. Obliczając normę zarybieniową w oparciu o procent wyżywalności z wylęgu sielawy 1% i przy założeniu produkcji 10 kg/ha, licząc na 1 kg 12 sztuk

handlowej sielawy, otrzymamy $10 \times 12 \times 100 = 12\,000$ sztuk wylęgu potrzebną dla zarybienia 1 ha wody.

Obserwując wahania wydajności poszczególnych jezior, musimy dojść do przekonania, że naturalne warunki rozmnażania są zbyt słabe, musimy więc z reguły zarybiać wszystkie jeziora.

Po ustaleniu zapotrzebowania na materiał zarybieniowy winniśmy zastanowić się nad sposobem zarybienia. Czy będziemy zarybiać jeziora wylęgiem, czy też narybkami. Zależać to będzie przede wszystkim od naszych możliwości produkcyjnych, uzależnionych od możliwości posiadania dostatecznej ilości tarlaków danego gatunku ryb, dla produkcji potrzebnej ilości ikry.

ODMIENNE METODY ZARYBIANIA

DOTYCHCZAS stosowane zarybienie wylęgiem sielawy jest słuszną metodą, gdyż skala produkcji ikry może być dostosowana do potrzeb zarybieniowych ponieważ potrzebne ilości tarlaków namy zapewnić.

W państwowej gospodarce rybackiej znalazło to swój wyraz przez umasowienie produkcji ikry, sielawy w 1949 r. na skalę jaką dotychczas w Polsce nie była stosowana. Wyprodukowany w wylęgarniach wylęg wpuszczony został do jezior w takich ilościach, że niewątpliwie da potrzebną dla produkcji wydajność sielawy.

Stosowaną metodę do zarybienia jezior wylęgiem sielawy nie możemy zastosować do siei, gdyż ilość tarlaków tego gatunku jest ograniczona, a tym samym nie możemy przy umasowieniu produkcji ikry zwiększyć produkcję wylęgu. Dlatego też winniśmy dla zarybienia jezior sięgnąć na metodę bardziej kosztowną na zarybienie palczakami. Dopiero po kilku latach gdy wychodzimy dostateczną ilość tarlaków będziemy mogli przejść na sposób tańszy — zarybienia wylęgiem.

ANDRZEJ TRETIK

PODSTAWOWE ELEMENTY PLANOWANIA OBROTU RYBAMI SŁODKOWODNYMI

DLA prawidłowego planowania obrotu masą towarową jakiegokolwiek artykułu konieczne jest posiadanie następujących podstawowych elementów: 1) przewidywaną wielkość produkcji, 2) rozbić masy towarowej na poszczególne grupy (gatunki, typy, sortymenty), 3) rejonizację produkcji, 4) okresy największego i najniższego nasilenia produkcji (sezonowości produkcji).

Przy planowaniu obrotu rybami morskimi, elementy te są dobrze znane ze względu na masowość połowów, stosunkowo niedużą ilość gatunków oraz ścisłą statystykę połowów, pozwalającą na ustalenie sezonowości i rejonizacji produkcji. Ponadto wielkość połowów jest ustalona na podstawie ilości posiadanego taboru połowowego, gdyż element samych możliwości zwiększania produkcji odpada ze względu na stosunkowo nieograniczone możliwości produkcyjne morza. Rybołówstwo morskie można nastawić na połowy tych czy innych gatun-

Zarybienie jezior materiałem zarybieniowym sandacza zapoczątkowane zostało w bież. roku po raz pierwszy w Polsce w PGR przez umasowienie produkcji zapłodnionej ikry i produkcji dla zarybienia jezior narybkami (lipcówką).

Zarybienie jezior węgorzem planuje się w bież. roku dokonać przez zdobycie materiału zarybieniowego, odławiając węgorza wstępującego do naszych rzek wpadających do Bałtyku (o czym ukazała się już cenna notatka Ob. Urbanowskiego w Nr 1—2/50 „Gospodarki Rybnej”) i rozprowadzenia go do głębiej położonych jezior. Metoda ta jest niewątpliwie słuszną, gdyż duży procent węgorza występującego z morza marnuje się, napotykając w rzekach na przeszkody w formie śluz i jazów, przez które nie może przedostać się do dalej położonych zbiorników wodnych. Przerzucenie pewnych ilości węgorza bez wątpienia podniesie malejącą w naszych jeziorach produkcję tej ryby.

Brak ustalonej metody produkcji materiału zarybieniowego wzdręgi i płoci jest sprawą bardzo ważną, wymagającą jak najszybszego rozwiązania.

Dotychczas stosowane urządzenie kreślisk nie rozwiązuje sprawy gdyż ikra na kreśliskach jest niszczone przez różnorodne szkodniki. Procent żywialności z ikry jest niewspółmiernie mały do potrzeb produkcji tych gatunków ryb. Płoc i wzdręga są bardzo cennymi gatunkami ryb dającymi dobre przyrosty przy żerowaniu na pokarmie roślinnym, nieużytkowanym przez inne ryby.

Jak widzimy metody produkcji materiału zarybieniowego i normy zarybienia jezior poszczególnymi gatunkami ryb znacznie się różnią, jednak istnieje wspólna cecha dla wszystkich systemów, a mianowicie umasowanie produkcji ikry.

Gospodarka jeziorkowa będzie w stanie wykonać potrzebną produkcję ale tylko w tym wypadku, gdy zarybienie będzie dokonywane masowo.

ków, określając niezależnie od działania samej przyrody asortymentację i wielkość połowów.

Ustalenie elementów dla planowania obrotu rybami słodkowodnymi i zalewowymi jest bardziej skomplikowane. W samej produkcji występuje cały szereg elementów, które muszą być brane pod uwagę przy ustalaniu masy towarowej, jaka zostanie przyjęta przez aparat obrotu. Do elementów tych należy:

1) **Rozwój produkcji.** Niezależnie od woli człowieka, który w stosunkowo bardzo małym stopniu ma wpływ na wielkość i asortymentację produkcji.

2) **Szeroki wachlarz gatunków.** Samo rozbić na gatunki całej masy towarowej pozwoli na prawidłowe zaplanowanie przeznaczenia poszczególnych gatunków. I tak np. gdy węgorz czy sielawa będzie w pierwszym rzędzie przeznaczona do przetworstwa, sandacz czy szczupak wejdzie na rynek w stanie świeżym, względnie zostanie przeznaczony na

eksport. Z tych względów konieczne będzie posiadanie wskaźników obrazujących udział poszczególnych gatunków w całości masy towarowej.

3) **Rozmieszczenie produkcji.** Rozmieszczenie produkcji ryb słodkowodnych nie jest skoncentrowane w jednym czy paru okręgach, lecz obejmuje ono cały kraj. Posiadanie danych obrazujących rejonizację produkcji pozwoli na ustalenie prawidłowego planu przerzutów z okręgów produkcyjnych do konsumcyjnych oraz na ustalenie planu prawidłowego ustawienia przetwórci i chłodni w terenie.

4) **Sezonowość.** Występujący w produkcji ryb słodkowodnych element sezonowości musi być możliwie ściśle uchwyciony. Pozwoli to na prawidłowe dysponowanie nadwyżkami towarowymi w okresie zwiększonej podaży z przeznaczeniem ich na okres wzmożonej konsumpcji.

Po tym ogólnym wstępie zajmijmy się po kolei poszczególnymi elementami stanowiącymi podstawę dla planowania obrotu rybami słodkowodnymi.

MASA TOWAROWA

USTALENIE wielkości masy towarowej jest stosunkowo proste. Opiera się ono na przewidywanej powierzchni produkcyjnej wód oraz na przewidywanej wydajności. Błędem byłoby przyjęcie jednolitej wydajności wszystkich wód dla całego kraju i z tych względów planowanie musi się opierać na danych dostarczonych przez organizacje zarządzające wodami. Mając ścisły kontakt z terenem będą mogły one prawidłowo ocenić możliwości produkcyjne. W ten sposób ustalona masa towarowa będzie stanowić podstawę do dalszych prac związanych z planem obrotu.

Rozbicie masy towarowej na poszczególne gatunki napotyka na poważne trudności. Przyczyną tego jest brak ścisłych i pełnych danych obrazujących produkcję w latach ubiegłych. Dlatego też prawie wszystkie prace nad rozbićm produkcji na poszczególne asortymenty opierały się na szacunkach.

Jednym z takich szacunków była praca inż. M. Gierałtowskiego „Szacunek produkcji rybnej jeziorowej, rzecznej i słodkowodnych zalewów przy-morskich w Polsce” — ogłoszona w Nr. 1/1948 „Przeglądu Rybackiego.”

Autor szacując ogólną produkcję zalewów wodnych na 16.857,5 ton rozbił ją następująco na poszczególne asortymenty:

Gatunek i asortyment	Jeziora ton	Zalewy ton	Rzeki ton	Ogółem ton	% cał. prod.
węgorz	722,7	361,6	105	1.189,3	7,06
sielawa	542,5	—	—	542,5	3,22
sandacz	483	904	105	1.492	8,85
szczupak	1.074,5	452	315	1.841,5	10,92
lin i wyb.	644	226	525	1.395	8,28
leszcz	1.613,5	1.130	315	3.058,5	18,14
średn. I	1.333,5	226	210	1.769,5	10,49
średn. II	385	316,4	105	806,4	4,79
drobn. I	1.610	361,6	210	2.181,6	12,94
drobn. II	1.823,8	452,4	210	2.581,2	15,31
	10.237,5	4.520	2.100	16.857,5	100

Jak już zaznaczono powyżej cyfry te zostały ustalone metodą szacunkową i ważne byłoby skonfrontowanie ich z wynikami realnej produkcji. Ponieważ nie da się ich porównać z danymi obrazującymi całokształt produkcji trzeba je porównać z cyframi obrazującymi ilości, które przejął aparat handlowy. W r. 1948 Centrala Rybna odebrała według szacunku 68,1 proc. całej produkcji ryb słodkowodnych. Wydaje się, iż można te cyfry przyjąć jako miarodajne dla całości produkcji. W ten sposób uda się porównać cyfry szacunkowe z cyframi wziętymi z życia.

Porównanie wskaźników udziału poszczególnych gatunków w produkcji według inż. Gierałtowskiego i według skupu Centrali Rybnej podane jest poniżej:

gatunek ryby inż. Gierałtowski Skup CR w r. 1948:		
	w proc.	w proc.
węgorz	7,06	6,34
sielawa	3,22	1,19
sandacz	8,85	8,53
szczupak	10,92	10,17
lin i wybór	8,28	8,42
leszcz	18,14	17,19
średnica	15,28	16,34
drobnica	28,25	31,62

Z porównania tych dwóch wskaźników widzimy, że w zasadzie nie odbiegają one od siebie w większym stopniu. Różnice występujące przy węgorzu i sielawie oraz w mniejszym stopniu w sandaczu, szczupaku, linie i leszczu, dadzą się wytłumaczyć faktem ominięcia ca 30 proc. całej produkcji ryb słodkowodnych przez aparat Centrali Rybnej. Ilość ta składała się głównie z gatunków ryb szlachetnych jako bardziej poszukiwanych na rynku, w mniejszym zaś stopniu brała w nim udział średnica i drobnica. Skutkiem tego przy spadku udziału w skupie ryb szlachetnych i wyboru wzrósł udział drobny i średnicy. Wydaje się, iż w wypadku przejęcia całej produkcji ryb przez aparat Centrali Rybnej szacunek inż. Gierałtowskiego byłby zachowany.

W ten sposób przyjmując jako podstawę do planowania szacunek inż. Gierałtowskiego, nie powinno się w żadnym wypadku popełnić rażących błędów, a odchylenia między planem i realizacją nie powinny być wielkie. Należy tu podkreślić, że wskaźniki te są słuszne dla całości produkcji i w żadnym wypadku nie można ich przyjąć dla poszczególnych okręgów produkcyjnych, w których wskaźniki te mogą ulegać wahaniom w zależności od typu wód.

REJONIZACJA

MAJĄC ustaloną masę towarową i jej rozbićm na gatunki, dalszą troską planisty będzie ustalenie rejonizacji produkcji. Porównajmy szacunek produkcji inż. Gierałtowskiego i skupu Centrali Rybnej w r. 1949.

Województwo	inż. Gierałtowski	Cetrala Rybna
	w proc.	w proc.
Olsztyńskie	16,58	22,69
Białostockie	5,27	—
Gdańskie	17,85	16,89
Szczecińskie	34,25	44,20
Poznańskie	9,78	5,14
Bydgoskie	8,71	8,16
Warszawskie	1,77	—
Kieleckie	0,33	0,20
Lubelskie	1,10	0,51
Łódzkie	0,46	0,22
Wrocławskie	1,86	1,41
Śląskie	0,70	0,49
Krakowskie	0,98	—
Rzeszowskie	0,66	0,09

Porównanie tych dwóch kolumn wskazuje, że odbiegają one w dużym stopniu od siebie. Przyczyny tego są następujące:

1) Zbyt niska ocena możliwości produkcyjnych zalewów przymorskich. Cyfry skupu CR wykazują stosunkowo dużą różnicę z szacunkiem w woj. szczecińskim, bo prawie 10 proc. całości produkcji.

2) Nie ujęcie produkcji rzecznej przez aparat skupu CR skutkiem czego w szeregu województw wskaźnik skupu jest niższy niż przewidywał szacunek.

Reasumując wydaje się, iż w chwili obecnej będzie niemożliwe ustalanie z góry udziału poszczególnych województw w produkcji ryb. Może to nastąpić po pewnym dłuższym okresie czasu, kiedy aparat handlowy przejmie całość produkcji i materiał cyfrowy będzie obszerniejszy, pozwalający na wyciągnięcie konkretnych wniosków. Dlatego też planowanie rejonizacji musi się opierać na materiałach, dostarczonych z terenu bezpośrednio związanego z produkcją.

Inż. JERZY KUKUCZ

MECHANIZACJA PATROSZENIA I FILETOWANIA

MECHANIZACJA czynności przy patroszeniu i filetowaniu ryb morskich w tak zwanym przerobie handlowym oraz w przemyśle rybnym została wprowadzona w życie znacznie później niż w przemyśle innych środków spożywczych jak np. w przemyśle mięsny. Przyczyną tego były ogromne trudności jakie należało przezwyciężyć przy tak nierównomiernym surowcu jakim jest ryba. W zależności bowiem od gatunku ryby, pory roku, miejsc połowu, okresu czasu jaki upływa od złowienia ryby aż do momentu rozpoczęcia przemysłowego przerobu, surowiec rybny podlega stałym zmianom i wymaga całkowicie różnej metody przerobu.

Największą trudność sprawiała różna wielkość ryby z tej samej partii surowca podlegającej przeróbce. Należało zatem skonstruować maszynę, która by automatycznie w czasie pracy nastawiała się na obróbkę ryb różnej wielkości.

W związku z rozwojem rybołówstwa dalekomorskiego po pierwszej wojnie światowej, dostarczające

SEZONOWOŚĆ

OSTATNIM elementem planowania będzie rozmieszczenie produkcji w okresie rocznym. Na podstawie cyfr skupu Centrali Rybnej w r. 1948 i 1949 sezonowość kształtowała się następująco:

Miesiąc	1948 w proc.	1949 w proc.
styczeń	3,45	4,17
luty	4,50	7,79
marzec	9,26	5,71
kwiecień	9,47	7,41
maj	9,46	13,83
czerwiec	8,71	7,90
lipiec	5,08	7,43
sierpień	8,18	7,27
wrzesień	8,16	10,15
październik	9,75	10,91
listopad	12,64	9,53
grudzień	11,34	7,90

Jak wynika z powyższych cyfr istnieją duże różnice rozdziału produkcji na poszczególne miesiące. Różnice te zmniejszają się gdy będziemy operować cyframi kwartalnymi.

Kwartał	1948	1949	Średnia
I	17,21	17,67	17,5
II	27,64	29,41	28,6
III	21,42	24,85	23,5
IV	33,73	28,34	30,4

Wydaje się, iż przyjęcie średnich pozwoli na prawidłowe rozplanowanie masy towarowej w czasie.

Kończąc, chciałbym zaznaczyć, że podane powyżej wywody traktuję jako materiał orientacyjny, oparty na danych niekompletnych i stanowiących materiał do dyskusji i dalszych rozpracowań.

go masowo rybę białą (dorszowate) powstał problem mechanicznej obróbki ryb dorszowatych. Tylko bowiem przez dostarczenie produktu gotowego do przyrządzenia w kuchni, czy to indywidualnego gospodarstwa domowego, czy zakładu żywienia zbiorowego, w postaci filetu można było wzmoczyć konsumpcję ryby morskiej i tym samym stworzyć podstawy pod dalszy rozwój rybołówstwa morskiego.

Do produkcji filetów najbardziej nadają się dorszowate, które zwłaszcza w sezonie dorszowym w wielkich ilościach są dostarczane do portów rybackich. Szybki przerób tych ryb z uwagi na utrzymanie jakości jest rzeczą wielkiej wagi. Im szybciej bowiem od momentu wyładunku ryba poddana zostaje przerobowi, tym korzystniej pod względem jakości i trwałości wypadnie produkt końcowy — filet. Poza tym przy nagle występujących szczytach połowowych występują często trudności związane z brakiem sił roboczych i wówczas pewne ilości ryb nie mogą być przerobione i kierowane są do fabryki mączki rybnej.

Aby zapobiec tym trudnościom wszystkie nowoczesne zakłady w portach rybackich winny być wyposażone w urządzenia zmechanizowane, pozwalające na mechaniczne mycie, odgławianie, filetowanie i zdejmowanie skóry. Zmechanizowanie tych wszystkich czynności zwiększa b. poważnie przepustowość urządzeń portowych (hal wyładunkowo-manipulacyjnych) i przyczynia się w wybitnym stopniu do podniesienia jakości dostarczanych ryb.

Zwłaszcza po pierwszej wojnie światowej szereg firm oraz konstruktorów w różnych krajach zajmowało się problemem skonstruowania maszyny do odgławiania oraz filetowania ryb dużych (dorszowatych), która by posiadała odpowiednią wydajność mogła się samoczynnie nastawiać na przerób ryb różnej długości oraz dostarczała produkt odpowiedniej jakości przy maksymalnym wykorzystaniu surowca.

Jedną z najbardziej udanych maszyn tego rodzaju jest maszyna do odgławiania i filetowania dużych ryb konstrukcji R. Beadera z Lubeki. Maszyna ta połączona jest jednocześnie z maszyną do mycia oraz z maszyną do usuwania skóry.

Zespół tych trzech maszyn, tj. maszyny do mycia, maszyny do odgławiania i filetowania oraz zdejmowania skóry stanowi komplet urządzenia maszynowego potrzebnego do filetowania dorsza.

W tego rodzaju zespoły maszynowe winny być wyposażone wszystkie hale wyładunkowo-manipulacyjne, zwłaszcza w tych portach, gdzie znajdują się chłodnie posiadające zamrażalnicę do produkowania filetów mrożonych.

MASZYNA DO MYCIA RYB

MASZYNA do mycia ryb jest najważniejszą maszyną pomocniczą. Maszyny te skonstruowane były pierwotnie do mycia i usuwania łusek śledzi i okazały się bardzo praktyczne w przemyśle rybnym. Tego samego typu maszyny, konstrukcyjnie bardzo podobne do maszyn do mycia śledzi, stosuje się i do mycia ryb dużych (dorszowatych).

MASZYNA DO ODGLAWIANIA I FILETOWANIA

PO WYMYCIU, ryby przedostają się do maszyny, która odgławia i filetuje rybę. Maszyna ta, budowa której jest mocno skomplikowana pracuje b. dokładnie i precyzyjnie. Praca tej maszyny przedstawia się następująco. (Rys. w nast. numerze).

Ryby układa się najpierw na obracający się okrągły stół, który podaje pojedyncze ryby z szybkością 20 sztuk na minutę do urządzenia obcinającego głowę. Po obcięciu głowy, ryby uchwycone specjalnym uchwytem u nasady ogona przesuwają się do głównej części maszyny, w której przesuwają się wzdłuż specjalnego b. pomysłowego mechanizmu, który każdą rybę automatycznie wymierza: na wielkość, wysokość i szerokość, ażeby urządzenia następnych faz przerobu ryby mogły się nastawić odpowiednio na każdą sztukę.

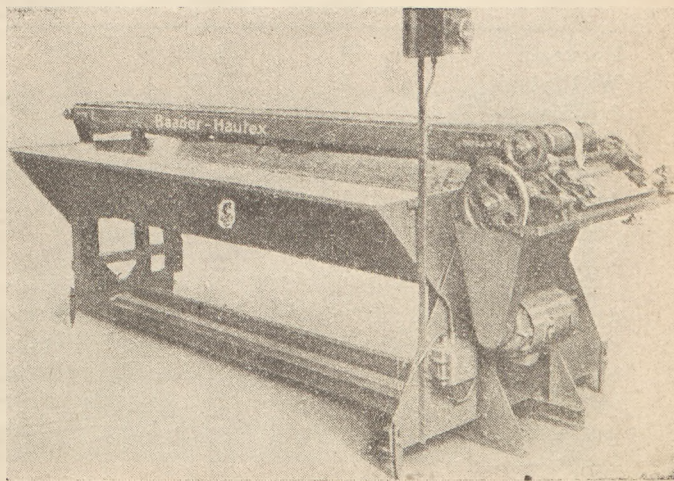
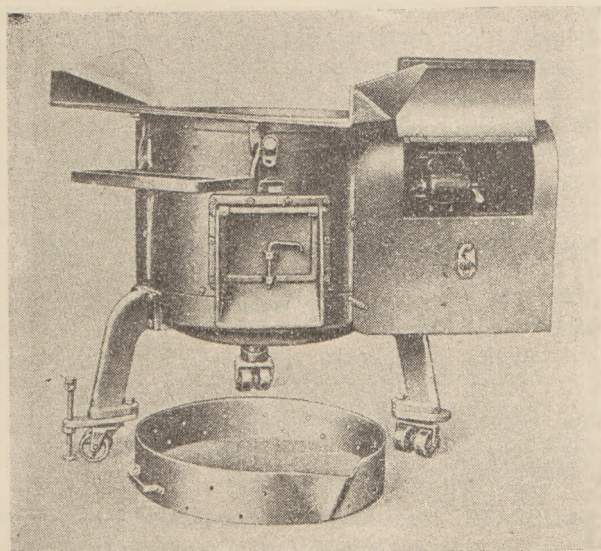
Następnie odbywa się rozcięcie jamy brzusznej i oddzielenie obydwu bocznych filetów od kręgosłupa. W ten sposób niepotrzebne jest sortowanie ryb przed filetowaniem i ryby o długości od 30 cm do 1 m mogą być filetowane w sposób bardzo dokładny bez żadnej straty mięsa. Obydwa filety odłączone dokładnie i czysto od kręgosłupa i bocznych kości spadają na transporter, podczas gdy kręgosłup oraz płetwy grzbietowe i ogon w oddzielnym miejscu wychodzą z maszyny i jako odpadki dostarczane są do fabryki mączki rybnej.

Maszyna do odgławiania i filetowania pracuje bardzo precyzyjnie nie pozostawiając prawie zupełnie mięsa i dostarcza towar wysokiej jakości.

W porównaniu z pracą ręcznego filetowania pracuje dokładniej, uzyskując od 3 do 5 proc. więcej wydajności. Przy przerobie dużej masy towarowej daje to bardzo poważne oszczędności. Na godzinę przerabia ta maszyna 1.200 ryb, dostarczając 2.400 sztuk filetów. Odpowiada to mniej więcej ilości 15 ton surowca w ciągu 8 godzin pracy.

MASZYNA DO ŚCIĄGANIA SKÓRY

MASZYNA do odgławiania i filetowania połączona jest zwykle z maszyną do ściągania skóry za pomocą transportera, na który spadają filety i doprowadzone są do automatycznej maszyny ściągającej.



skórę. W zależności od potrzeby transporter ten jest odpowiednio przedłużony, ażeby w międzyczasie móc skontrolować wychodzące z maszyny filety i na specjalnych deskach, ustawionych z obydwu stron transportera obciąć już ręcznie końcowe części płatów brzusznych. O ile skóra ma być również zużytkowana dla celów garbarskich wówczas to obcięcie płatów brzusznych należy robić dopiero po zdjęciu skóry, gdyż inaczej traci się część skóry i zmniejsza jej powierzchnię użytkową.

Maszyna do zdejmowania skóry pracuje w tym samym tempie co maszyna do filetowania. Filety ułożone na transporterze ogonem w kierunku ruchu oraz przylegające skórą do transportera przesuwają się do maszyny, która ściąga skórę niezwykle dokładnie, nie pozostawiając żadnych resztek mięsa na skórze i nie naruszając struktury tkanki mięsnej.

Filety produkowane przez wyżej opisane maszyny mogą być następnie dostarczone na rynek w świeżym stanie lub też zamrażane w specjalnych zamrażalnicach i składowane w chłodniach.

Zmechanizowanie czynności przy patroszeniu i filetowaniu w naszych warunkach jest sprawą niezwykle ważną. Zwiększając się bowiem z roku na rok połowy dorsza, koncentrujące się w 2 — 3 miesiącach stwarzają w szczytowych okresach połowu niezwykle trudności przy przerobie z uwagi na brak robocizny. Zmechanizowanie filetowania w znacznym stopniu złagodziłoby te trudności a jednocześnie przyspieszając proces przerobu ryby od momentu wyładunku na brzeg do momentu wysłania świeżego filetu do wewnątrz kraju przyczyniłoby się do podniesienia jakości, co z kolei posiadać będzie wybitny wpływ na zwiększenie spożycia ryb morskich.

BOL. KUŹMIŃSKI

PRZEMYSŁ WIELORYBNICZY W ZWIĄZKU RADZIECKIM



Tegoroczny sezon wielorybny na wodach Antarktydy zakończył się wcześniej niż w ub. latach. Pozostaje to w związku z szybszym osiągnięciem kontyngentu wielorybów, który jak wiadomo, w umowach międzynarodowych został ustalony w sezonie 1949/50 na 16.000 sztuk płetwała błękitnego. Ponadto złe warunki atmosferyczne, które nie za-

chęcały do przedłużenia sezonu i ograniczenia się na połowie innych mniej opłacalnych gatunków wielorybów — spowodowały wcześniejszy powrót flotylli wielorybnych do portów macierzystych.

W tegorocznych połowach wielorybnych na dalekich wodach antarktycznych brały udział następujące państwa:

K r a j	statki przetwórnice	Tonaż DWT	statki poław- iaczne i tabor pomocniczy
Norwegia	10	192.313	126
W. Brytania	5	99.499	108
Japonia	2	32.900	26
ZSRR*)	2	26.796	13
Holandia	1	14.500	8
Argentyna	1	10.475	3
Chili	1	2.535	2

Mimo, że Związek Radziecki bierze udział w światowych połowach wielorybnych zaledwie od lat czterech, może poszczycić się dużymi sukcesami. Wielorybnicy radzieccy opanowali gruntownie technikę połowu, wprowadzili wiele własnych pomysłów i osiągają nawet lepsze rezultaty niż Norwedzy i Anglicy, którzy już od

dziesiątków lat uprawiają przemysł wielorybny. Podczas ostatniej wyprawy radzieccy łowcy wielorybów pokazali wysoką klasę i dowiedli, że pod względem celności rzucania harpunem oraz wytrzymałości w ciężkich warunkach atmosferycznych nie mają sobie równych. Harpunnicy norwescy osiągnęli w rekordowych połowach do 27 wielorybów dziennie, zaś radzieccy już w sezonie 1948/49 potrafili upolować po 35, a w ostatnim nawet po 43 wieloryby dziennie.

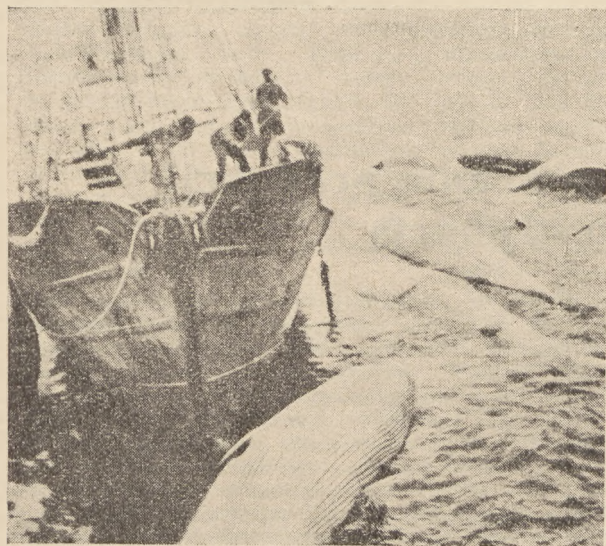
W pierwszym roku w przetwórnicy „Sława” przerabiano po 13 wielorybów na dobę, w drugim już 31, a w ostatnim jeszcze więcej. W pierwszych dwóch sezonach z pomocą zagranicznych specjalistów upolowano 1.210 wielorybów i wytopiono 15.466 ton tłuszczu, w ostatnich dwóch bez zagranicznych specjalistów upolowano 2.681 wielorybów i wytopiono 29.739 ton tłuszczu.

Radziecka flotylla „Sława” w składzie 2 statków przetwórczych oraz 13 poławiaczy i jednostek pomocniczych, powróciła do macierzystego portu Odessy w połowie maja. Uroczyste powitanie flotylli jak również wysokie odznaczenia dla najbardziej zasłużonych członków załóg świadczy, że rząd i społeczeństwo radzieckie wysoko cenią trud wielorybników i przypisują duże znaczenie rozwojowi własnego przemysłu wielorybniczego. „Sława” wykonała plan produkcyjny w 130% przynosząc ponad 70 mil rubli dochodu. Pod względem ilości otrzymanego tłuszczu na jednostkę pływającą flotylla radziecka pozostawiła daleko w tyle flotylle innych krajów, nawet najbardziej doświadczonych Norwegów. Wydaje się to tym bardziej godne podkreślenia, że równocześnie inne kraje skarżyły się na nieudany ostatni sezon wielorybny. Radzieccy łowcy wielorybów dowiedli całemu światu, że i w tym nowym zawodzie potrafią sobie radzić i przezwyciężyć wszelkie przeszkody w dążeniu do wykonania planu.

POCZĄTKI rosyjskiego przemysłu wielorybniczego datują się od XV wieku. Zajmowali się tym wówczas mieszkańcy północnego wybrzeża Rosji.

*) Oprócz tych ZSRR ma 2 flotylle operujące na wodach dalekomorskich.

Piotr Wielki starał się rozbudować wielorybnictwo i nadać mu charakter przemysłowy. Zbudowano specjalną flotyllę wielorybniczą, ale obsadzono ją załogami przeważnie holenderskimi. Trzymali oni zazdrośnie sta-



Hołowanie upolowanego wieloryba

nowisko harpunników, nie dopuszczając do tego fachu rybaków rosyjskich. Cudzoziemcy stopniowo opanowali cały rosyjski przemysł wielorybniczy na Północy i trzymali go w swych rękach przez lat stokilkadziesiąt. Dopiero wprowadzenie do wielorybnictwa armatki harpunniczej z rozrywającymi się granatami przestawiło przemysł wielorybniczy na właściwe tory i umożliwiło rybakom rosyjskim wzięcie udziału w połowach. Zapożyczkowe zostały połowy na wodach Dalekiego Wschodu. Zorganizował je w ostatnim dziesiątku lat ub. stulecia kapitan marynarki Dydimow. Mimo małego zainteresowania ze strony ówczesnych rządów carskich oraz wrogo nastawionych konkurentów zagranicznych flotylla Dydimowa rozwijała się pomyślnie. Nieco później powstała flotylla Kaiserlinga, ale w okresie wojny rosyjsko-japońskiej dostała się w ręce nieprzyjaciela. Do pierwszej wojny światowej rosyjskiego przemysłu wielorybniczego na Dalekim Wschodzie prawie że nie było. Tak samo i po wojnie nie od razu można go było rozwinąć. Amerykanie i Japończycy wszelkimi siłami nie dopuszczali do tego, uważając, że cały przemysł wielorybniczy na wodach Dalekiego Wschodu winien należeć do nich. Rozsiewali nawet pogłoski, że Rosjanie nie są zdolni prowadzić przemysłu wielorybniczego. Wysłany tam w roku 1921 rosyjski statek wielorybniczy „Diana” już podczas pierwszych prób wejścia na łowiska wielorybnicze, zatonął w zagadkowych okolicznościach we Władywostoku. Konkurencja japońska dawała znać o sobie.

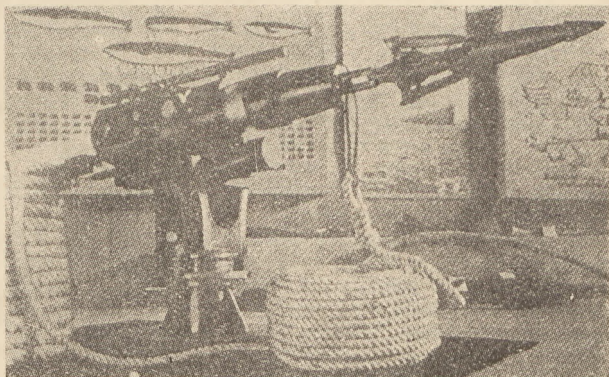
DOPIERO w latach stalinowskich pięćdziesiąt lat radziecki przemysł wielorybniczy doczekał się należytego rozwoju. Na Dalekim Wschodzie w 1933 roku została utworzona pierwsza zespołowa flotylla wielorybnicza „Aleut” w składzie statku-matki i trzech poławiaczy. Jednakże harpunnikami na nich byli początkowo Norwegowie i Niemcy, bez których kapitaliści zagraniczni nie godzili się zaopatrywać statków w ar-

matki harpunnicze. Flotylla „Aleut” pojawiała rocznie ok. 500 wielorybów. Tak było do drugiej wojny światowej.

Właściwy i na większą skalę rozwój przemysłu radzieckiego datuje się po drugiej wojnie światowej. W 1946 r. po raz pierwszy w dziejach rosyjskiego wielorybnictwa wyruszyła na bogate łowiska Antarktydy flotylla wielorybnicza pod banderą Związku Radzieckiego. Od tego czasu rok rocznie wyrusza na połowy.

W pierwszych dwóch sezonach zatrudniano jeszcze harpunników norweskich, w dwóch ostatnich zaś obsadzono te stanowiska rybakami radzieckimi. Mimo, że Norwegowie utrzymywali, że upłyną jeszcze długie lata zanim Rosjanie opanują technikę harpunniczą, już po dwóch sezonach przekonali się, że ludzie radziecy dadzą sobie radę i bez specjalistów zagranicznych, a nawet ich prześcigną w umiejętności obsługi armatek harpunnicznych i kierowania do celu harpunami. Kapitan-dyrektor flotylli „Sława”, Aleksiej Solanik z dużą ironią przytacza głosy prasy zagranicznej, które zapowiadały kompletne niepowodzenie rosyjskich wielorybników jako rzekomo nie znających się na tym rzemiośle. Fachowe pisma zagraniczne dowodziły, że wyszkolenie w posługiwaniu się harpunem wymaga wielu lat i że żegluga w surowym klimacie Antarktydy — na wodach pełnych gór lodowych i raf podwodnych, jest bardzo trudna i marynarze radziecy z pewnością nie dadzą sobie rady.

Istotnie wielorybnikom radzieckim wypada pracować w trudnych warunkach, w klimacie z całej kuli ziemskiej najbardziej surowym, przy ciągłych sztormach. Ostatni sezon odznaczał się wyjątkowo niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi. Prawie nieustannie szalały sztormy i śnieżne wichury, często natrafiano na olbrzymie pływające góry lodowe. Przechylił statek przetwórci dochodził do 60 stopni. Szczególnie ciężka praca była w końcu lutego i w pierwszych dniach marca, kiedy na południowej półkuli zaczyna się jesień. Z powodu nieustannej burzliwej pogody zachodziły duże trudności w zaopatrywaniu statków poławiaczy w materiały pędne i prowiant. Np. tankowiec „Sergo” dopiero po kilkunastu dniach wyczekiwania mógł zaopatrzyć flotyllę w bunkier i zabrać ładunek tranu. Wszystko to wymaga od wielorybników radzieckich szczególnej czujności, hartu, męstwa i umiejętności.



Nowoczesny model armatki harpunniczej

Mimo to zwycięsko pokonali trudności i osiągnęli lepsze od innych rezultaty.

Poza flotyllą „Sława” działającą na wodach Południowej Półkuli, na północnych wodach dalekowschodnich pracują dwie inne flotylle wielorybiczne, „Aleut” i „Amur” z przetwórniami pływającymi oraz flotylla kurylska z bazą przetwórną na stałym lądzie. Cała

flota wielorybiczna ZSRR składa się zatem z 4 baz przetwórczych pływających i 1 lądowej, do obsługi których służy 25 statków potawiaczy (myśliwców) oraz innych jednostek pomocniczych. W ostatnich latach przygotowywano nowe kadry wielorybników, którzy szykują się do jeszcze większych osiągnięć w przyszłej kampanii wielorybicznej.

inż. ZBIGNIEW SOLTYS

✓ O stałą koordynację planowania produkcji z odbiorem i dystrybucją

Postępujący szybkim krokiem rozwój życia gospodarczego kraju pociąga za sobą również konieczność coraz większego usprawnienia sposobu zaopatrywania ludności w artykuły żywnościowe. Wzrost stopy życiowej z jednej strony, duża podaż wszelkiego rodzaju produktów białkowych z drugiej, czynią konsumenta bardziej wymagającym a nawet wybrednym.

W związku z tym przed aparatem dystrybucji stają coraz bardziej skomplikowane zadania. Pociąga to za sobą konieczność bardziej precyzyjnego planowania w zapatrzeniu, zarówno co do ilości jak i zaspokajania wymogów jakościowych pod względem asortymentów i efektów smakowych.

Cyfry planów dystrybucyjnych są trafne o ile opierają się na realnie zaplanowanych ilościach produkcji. Plan dystrybucji może być wykonany jedynie wtedy, jeżeli zostanie złowiona i postawiona do dyspozycji planowana masa ryb — tak w ilości, jak i w asortymencie. Dystrybucja artykułów przemysłowych ma zadanie znacznie łatwiejsze, gdyż plan jej oparty jest na planach produkcji przemysłowej o cechach elementu stałego, gdzie wszelkie niespodzianki odchyleni w wykonaniu tego planu w zasadzie nie są brane w rachubę.

Zupełnie odmiennie przedstawia się ta sprawa przy dostawach połowów ryb szczególnie morskich. Warunki przyrodnicze mają niewątpliwie wielkie znaczenie na kształtowanie się połowów, zarówno co do ich rozmiaru, jak i czasu, miejsca, gatunków a nawet jakości dostarczanego towaru. Fakt ten wprowadza pewne momenty niestałości w planie produkcji, tym samym nakazuje liczyć się z ewentualnością większych odchyleni w ramach planu rocznego. Sezonowość i nieregularność połowów oraz nie zawsze odpowiednia jakość dostarczanych przez producenta ryb, są tu podstawowymi i zasadniczymi przyczynami, powodującymi trudności dla aparatu dystrybucji. Nie jest też szczęśliwym zbiegiem okoliczności, że okres szczytowych połowów przypada właśnie na czas małego zainteresowania i popytu konsumenta na tego rodzaju artykuł. Fakt ten spotęgowany brakami w zamrażalnictwie, pogłębia jeszcze poważnie te przeszkody. Trudności te jednak nie są nie do pokonania przy dobrej woli obu stron, tj. producenta i odbiorcy. Dobra wola winna dotyczyć obojga: zrozumięcia potrzeby stałej i ściślej koordynacji planowania.

Pomimo dysproporcji w rozbudowie i rozwoju rybołówstwa do urządzeń i pomieszczeń w portach rybackich, warunkujących ich przepustowość, aparat odbioru czyni wszystko, by przyjąć każdą złowioną ilość pod warunkiem jednak, że zostaje ona awizowana w odpowiednim czasie, uwzględnia miejsca wyładunku, gatunki, maksymalne ilości dziennych dostaw, oczywiście w ramach przepustowości portów, z zastrzeżeniem jednocześnie dobrej jakości towaru.

Z powodów, o których wspomniano wyżej, przy sporządzaniu rocznego planu połowów, trudno z góry przewidzieć wszelkie możliwości, mające wpływ pośredni względnie bezpośredni na realizację planu. Najbardziej może ze wszystkich dziedzin, właśnie na odcinku rybołówstwa morskiego widzi się konieczność operatywnego miesięcznego planowania w ramach planu rocznego.

Planowanie to powinno odbywać się w ścisłym uzgadnianiu czynników reprezentujących produkcję i handel,

w atmosferze czujności i poczucia współodpowiedzialności za jego właściwe, zgodne z interesem gospodarki państwowej wykonanie. Wspólne comiesięczne uzgadniania powinny dotyczyć ilości, miejsc wyładunku z określeniem maksymalnej dziennej w poszczególnych portach, oraz gatunków i asortymentu.

Operatywny plan miesięczny powstać powinien z państwowego planu rocznego, rozbitego na miesiące, w ramach planu kwartalnego, dostosowany do realnych warunków i aktualnej sytuacji zarówno na odcinku połowów, odbioru, ograniczonego szerokim pojęciem, jakim jest przepustowość portów, jak i możliwościami rozprowadzenia.

Takie wspólne planowanie dostaw ryb jest jedną częścią całego łańcucha ogniw ścisłej współpracy i koordynacji. Ta koordynacja powinna obejmować poza tym przede wszystkim zagadnienia inwestycyjne.

Konieczność zsynchronizowania inwestycji, uwydatnia się zarówno w obrebie jednego gestora, jakim jest producent, jak i pomiędzy obu stronami: produkcją i dystrybucją. Znikoma wprost cyfra utrzymująca się na przeciągu kilku lat, mówiąca o zdolności zamrażalni rybnych, w stosunku do stale wzrastającej masy połowowej, najlepiej świadczy o niedostatecznym zharmonizowaniu w planowaniu i zużytkowaniu kredytów inwestycyjnych. Poza współpracą w zakresie szerokiego wachlarza dotyczącego spraw organizacji połowów, koordynacja powinna obejmować właściwe rozgraniczenie i podział pomocniczych czynności, jak: zaopatrywanie rybaków w łód i opakowania, dalej przeładunku w portach rybackich, które to funkcje do tej pory obarczają aparat, w którego statucie nie jest przewidziane sprawowanie tych czynności.

Uzgadnianie tych wszystkich zagadnień powinno mieć miejsce na wszystkich szczeblach pionów, tak produkcji jak skupu i dystrybucji. W związku z tym, pożądanym faktem byłoby istnienie odpowiedników poszczególnych szczebli. Idąc po tej linii zauważa się brak po stronie produkcji odpowiednika Centrali Rybnej, w postaci jednostki koordynującej i jednocześnie operatywnej, obejmującej całokształt zagadnień.

Szczegółowe uzgadniania wyeliminują na przyszłość jednostronne posunięcia idące w kierunku pokonania najmniejszego oporu, a stwarzające często drugiej stronie sytuacje wzrost nie do przezwyciężenia.

Należy mieć nadzieję, że osiągnięciem wspólnego planowania będzie niewątpliwie częściowe przedstawienie się na dostawy gatunków bardziej poszukiwanych przez konsumenta krajowego, jakim jest przede wszystkim śledź, oraz na lososia, wysokowartościowego artykułu eksportowego. W jednym i drugim wypadku zyskamy dewizy; w pierwszym przez zmniejszenie, względnie całkowite zaniechanie importu, w drugim przez łatwe transakcje wywozowe.

W ten sposób zniknie problem zdejmowania nadwyzek dorsza, których sposób konserwacji przez solenie — jedynie obecnie na większą skalę w naszych warunkach możliwy — nie przyczyniał się bynajmniej do podniesienia naszej gospodarki narodowej.

Koordynacja wysiłków zapoczątkowana uzgadnianiem planowania napelni nas przekonaniem usunięcia na przyszłość groźby tzw. „kryzysów dorszowych”.

Sylwetki zasłużonych rybaków

JAN NADOLSKI

PIERWSZY POLSKI RYBAK PEŁNOMORSKI

Po pierwszej wojnie światowej sporo lat upłynęło zanim polskie rybactwo morskie wypłynęło na szersze wody. Brak zainteresowania, zachęty i opieki ze strony ówczesnych rządów, tu dzież konserwatywne usposobienie samych rybaków - Kaszubów, trzymających się kurczowo tylko wód przybrzeżnych — nie stwarzało sprzyjającej atmosfery do pchnięcia rybaków na pełnomorskie tereny Bałtyku.

U rybaków panowało długi czas przeświadczenie, że łowić rybę udatnie można tylko w pobliżu lądu, na płycznach. Dlatego zazwyczaj czekali na tę czy inną rybę, kiedy w pewnych okresach roku zbliży się do brzegów na tarło lub za pokarmem. Rybołówstwo było wybitnie sezonowe, a rybacy w okresie tzw. martwych sezonów, kiedy ryba oddalała się od brzegów, nie próbowali szukać jej na dalszych wodach. Tę uświęconą tradycję przełamał Jan Nadolski i to dopiero po 10 latach od objęcia wybrzeża przez Polskę.

Nadolski wywodzi się z młodszego pokolenia rybaków gdyńskich. Służbę wojskową odbył w polskiej marynarce wojennej. W każdym bądź razie, kiedy w 1930 roku nowopowołany Morski Instytut Rybacki, chcąc wypróbować polskich rybaków na szersze wody, nabył w Danii większy pełnomorski kuter i szukał na ten kuter rybaka — szypa — nikt ze starszego pokolenia rybaków nie kwapił się na objęcie tego stanowiska — natomiast zgłosił się młody Nadolski.

Rozpoczął wyjazdy kutrem na dalsze wody. Nie było go 2 i 3 doby w domu. Starsi rybacy podkpiwali z Nadolskiego, że próbuje łowić rybę tam, gdzie jej nie ma, że darmo pali ropę i mąci wodę — żadnych ryb z pełnego morza nie przywiezie, że wreszcie sprzeniewierza się ustalonym wiekami tradycjom rybołówstwa kaszubskiego — jednym słowem przepowiadali „nowinkarzowi” (jak go nazywano) niesławny koniec jego jak i poczynaniom Instytutu Rybackiego.

Ale już po paru rejsach Nadolski dowiódł, że tak nie jest. Na kuterze „Starnia” nawet bez instruktora Duńczyka wyruszał na dalsze wody Bałtyku; na Głębie Gdańską, na Ławicę Słupską, na Głębie Bornholmską i przywoził stamtąd dorodne flądry i dorsze (dorsze wtedy były rzadkością i stanowiły 4—5% ogólnych połowów) jakich nie było u polskich wybrzeży. Zapuszczał się też na wody cieśnin duńskich, na przedpola Morza Północnego. Starzy ry-

bacy z niedowierzaniem i zdziwieniem patrzyli na wyczyny Nadolskiego. Już po kilku rejsach zazdrościli mu, bo Nadolski zarabiał więcej i nie znał „martwych sezonów”. Gdy ryba była w pobliżu polskich wybrzeży łowił ją tutaj razem z innymi — kiedy odeszła, szukał jej na dalszych wodach Bałtyku. Był ruchliwym i rzutkim, zawsze pierwszym tam, gdzie ukazywała się ryba. Byłby dziś niewątpliwie przodownikiem pracy.

Po paru latach, kiedy na polskiej stoczni wybudowano pierwszy kuter pełnomorski — oddano go do eksploatacji Nadolskiemu. „Rybaczyl” już na dwóch kutrach. Jego kutry „Orkan” i „Starnia” często widywano na wodach zachodniego Bałtyku — były niemal jedynymi reprezentantami polskiego rybactwa na tamtejszych terenach. Wkrótce i inni rybacy zaczęli naśladować Nadolskiego — opór został przełamany — przed polskim rybołówstwem morskim otworzyła się nowa era.

Nadolski wykształcił sporą ilość młodych rybaków — dedawano mu na kuter praktykantów. Dziś wielu z nich zalicza się do czołowych pracowników polskiego rybołówstwa. Ale nie w tym tylko leży zasługa Nadolskiego. Do sylwetek zasłużonych rybaków wchodzi dlatego, że był pierwszym spośród setek rybaków kaszubskich, który przełamał przestarzałe pojęcia o nierentowności rybactwa poza wodami pasa przybrzeżnego. Dziś, kiedy połowy na dalszych wodach stały się nieomal powszechne, nie wydaje się to takie ważne, ale przed 20 laty były to sprawy ogromnego znaczenia.

Mimo zasług i przedsiębiorczości, a może dzięki temu miał wrogów: wzbudzał zawiść u swoich, a podejrzliwość u obcych. Rybacy gdańscy i niemieccy mieli mu za złe, że pomaga do rozwoju polskiego rybactwa, wyprowadza polskie kutry na wody uznawane w pojęciu Niemców za ich wyłączną domenę.

Toteż kiedy we wrześniu 1939 r. hitlerowcy wkroczyli do Gdyni, w przygotowanym do zaareztowania spisie osób, figurował także Jan Nadolski. Został aresztowany, wywieziony do Gdańska i uwięziony, a w kilka tygodni później, razem z kilkuset innymi Polakami, Nadolskiego rozstrzelano w dniu 11 listopada w lesie pod Piaśnią za Wejherowem. Był zasłużonym dla polskiego rybactwa, a więc w pojęciu hitlerowców musiał być unieszkodliwiony. Jedyny na Wybrzeżu rybak-Kaszuba, rozstrzelany przez wroga w pierwszym roku wojny.

Zuk.

Czy wiecie, że:

KLIMAT ARKTYKI coraz bardziej ociepla się. Lody cofają się na Północ, słatki rybackie zapuszczają się na połowy w miejsca do których jeszcze przed 20 laty nie można było dopłynąć. Również coraz częściej na terenach północnych pojawiają się ryby z cieplejszych wód. Stwierdzono, że pogoda w Arktyce dziś jest bardziej zmienna niż 50 lat temu.

NAJWIĘKSZA GŁĘBOKOŚĆ Północnego Oceanu Lodowego, jak to stwierdziła radziecka ekspedycja naukowa na łodolamaczu „Siedow”, wynosi 5.180 m.

ŚLADY WĘDZARNI RYB w XII wieku odkryto w Roklinie pod Błoniem w odległości 25 km od Starej Warszawy podczas badań wykopaliskowych w ub. roku. Natrafiono tam na grodzisko z XII wieku a w nim znaleziono obok wędzarni wnętrza także wędzarnie ryb. Rokitno było siedzibą kasztelana, zanim nie przeniesiono kasztelanii w końcu XIII wieku do Warszawy.

WIELORYB jest największym z żyjących współcześnie zwierząt na świecie. Płetwal błękitny dochodzi do 33 m długości i wagi 120 ton tj. tyle ile wynosi waga 25 największych słoni. Język takiego wieloryba waży 3 tony, a serce 700 kg. Tej wielkości zwierzę nie mogłoby przebywać na lądzie, gdyż nie byłoby w stanie utrzymać się na nogach. Jeżeli przypadkowo, co się zdarza, wieloryb zostanie przez sztormy wyrzucony na brzeg, natychmiast umiera, — ogromny ciężar ciała zgniata płuca i dusi zwierzę.

NAJWIĘKSZY HARPUNNIK radziecki Teodor Prokopienko z floty „Aleut” upolował w 1947 r. 219 wielorybów, w roku następnym 255, a w ostatnim sezonie 260. Jest to powojenny rekord światowy w wielorybnictwie. Dodać należy, że jedynie wielorybnicy radzieccy również w nocy z powodzeniem polują na wieloryby.

SLEDZ SOLONY, jak mówią kroniki z okresu panowania Bolesława Chrobrego, był ulubioną potrawą wieśniaków polskich. Już w X wieku w słowiańsko-polskim Kolobrzegu był poważny ośrodek rybołówstwa śledziowego. Odbywało się tam na wielką skalę solenie śledzi, dorszy i innych gatunków ryb. Ślad ryby szły na teren całej ówczesnej Polski.

PRZECIĘTNE ROCZNE połowy ryb, mięczaków i skorupiaków we wszystkich morzach świata przekraczają 16 mil. ton. Gdyby te połowy załadować do wagonów-chłodni to takim pociągami można byłoby opasać połowę kuli ziemskiej na równiku. Połowy polskie wynoszą rocznie ca 60 tys. ton. Załadowane do wagonów utworzyłoby pociąg długości 60 — 70 km.

Na widowni...

NOWE CZASY — NOWE METODY. W dążeniu do wychowania nowych, przejętych socjalistycznym duchem kadr rybackich — ciekawy eksperyment wprowadziło Państwowe Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich „Dalmor”. Obsadziło mianowicie jeden ze swych statków załogą młodzieżową składającą się wyłącznie z członków ZMP. Żaden z rybaków ani innych członków kilkunastoosobowej załogi nie przekracza wiekiem dwudziestu kilku lat. Nawet szypier (kapitan) ma zaledwie 23 lata — jest zatem chyba najmłodszym szyprem statku rybackiego na świecie.

Poza Związkiem Radzieckim, gdzie tego rodzaju załogi pracują na kilku statkach rybackich na wodach Dalekiego Wschodu — podobnego eksperymentu, jaki zapoczątkował „Dalmor”, nie ma w żadnym innym kraju. Polska pierwsza w Europie wysłała na połowy śledzi na Morze Północne statek z załogą młodzieżową.

O ile w Polsce i innych krajach demokracji ludowych ten fakt nie wzbudza specjalnego zdziwienia — bowiem podobnego rodzaju załogi prowadzą już pociągi, tramwaje, statki rzeczne itd. — to w fachowych rybackich kołach krajów kapitalistycznych eksperyment „Dalmoru” przyjęty zostanie prawdopodobnie ze zdziwieniem i niedowierzaniem.

Jakto? Wysyłać na połowy dalekomorskie młodzików, którzy nie zaznali jeszcze prawdziwego chrztu morskiego i powierzać im nawet stanowiska szypira i mechanika. To lekkomyślne i nieopłacalne!

Tam panuje przeświadczenie, że tylko długoletnie osobiste doświadczenie może nauczyć fachu rybackiego. Nie mogą pojąć, że wychowana w nowym socjalistycznym duchu młodzież inaczej zabiera się do pracy — z pełnym zrozumieniem i wielkim entuzjazmem i potrafi nauczyć się nawet trudnego fachu w czasie o wiele krótszym niż to przyjęto gdzie indziej. Młodzież ta przepojona jest ideą współwzrostu i szlachetną ambicją wnoszenia do budowy socjalistycznego państwa jak najwięcej twórczych wartości. Załogę omawianego statku rybackiego przygotowano ideowo w ZMP, a fachowo w Centrum Wychowania Morskiego.

Toteż należy wierzyć słowom młodocianego szypira Skielnika (lat 23), który w chwili odjazdu na pierwszy rejs połowowy statku „Kastoria” z załogą młodzieżową oświadczył: „Nie zawiedzimy nadziei pokładanych w nas przez przedsiębiorstwo, organizację i społeczeństwo. Postaramy się zwiększyć nasze połowy, przodować we współwzrostnictwie, służyć przykładem zdyscyplinowanej pracy wszystkim innym załogom trawlerowym”.

PRZED KAMPANIĄ ŚLEDZIOWĄ. W drugiej połowie lipca weszliśmy w okres sezonu śledziowego. Podobnie jak sezon dorszowy — tak i sezon śledziowy wymaga gruntownego przygotowania nie tylko jednostek połowowych, ale zwłaszcza aparatu dystrybucyjnego.

Już na szereg tygodni przed rozpoczęciem letniego sezonu połowów śledzi przez trawlerzy „Dalmoru” i lugry „Delfina” odbyła się w Warszawie, w Dyrek-

cji Naczelnej Centrali Rybnej, narada produkcyjna poświęcona zagadnieniom solenia śledzi w aspekcie zbliżającej się kampanii, oraz w nawiązaniu do kończącej się kampanii dorszowej.

Przedyskutowano roczny plan połowów śledzi złożony przez Min. Żeglugi i w związku z sygnalizowanymi możliwościami znacznego przekroczenia tego planu przez przedsiębiorstwa połowowe oraz rybaków (jeżeli chodzi o połowy balttyckie) postanowiono zwrócić się do Min. Żeglugi, aby operatywne plany miesięczne wyładunków uzgadniać z MUR Gdynia i Szczecin, aby nie być zaskoczonym masą towarową dowiezioną niespodzianie do nieprzygotowanego portu. Należy pamiętać, że w zależności od zaplanowanej masy surowca wyładowywanego w danym porcie musi być przygotowana odpowiednia ilość basenów, beczek, soli, ludzi do pracy itd.

Tegoroczna kampania dorszowa obnażyła w całej jasrakości braki na odcinku uzbrojenia portów w hale wyładunkowo-manipulacyjne, patroszalnie, chłodnie itp. Jasne jest, że obecna kampania śledziowa nie będzie łatwa, jednakże przy wzajemnej współpracy instytucji poławiających i odbierających, przy uzgadnianiu ilości ryb wyładowywanych w poszczególnych portach, zgodnie z ich przepustowością będzie można zmniejszyć do minimum czynnik przypadkowości oraz pracy ponad siły. Należy podkreślić, że aparat odbiorczy Centrali Rybnej wykazał w czasie akcji dorszowej maksimum wysiłku i sądzić należy, że z takim samym zapalem i zaparciem się siebie będzie pracował w akcji śledziowej.

Z MAŁEJ CZY DUŻEJ LITERY. Nieustalona definitywnie pisownia polska, sprawia często kłopot redakcjom. Dotyczy to szczególnie nazw geograficznych. W nadsyłanych do „Gospodarki Rybnej” artykułach, jedni piszą ocean, morze, zalew, głębia, zatoka, wyspa, wybrzeże przy nazwie własnej z litery malej, inni z dużej. Zdarza się, że jeden autor w tym samym artykule pisze różnie. Szczególnie dotyczy to wyrazu „wybrzeże”.

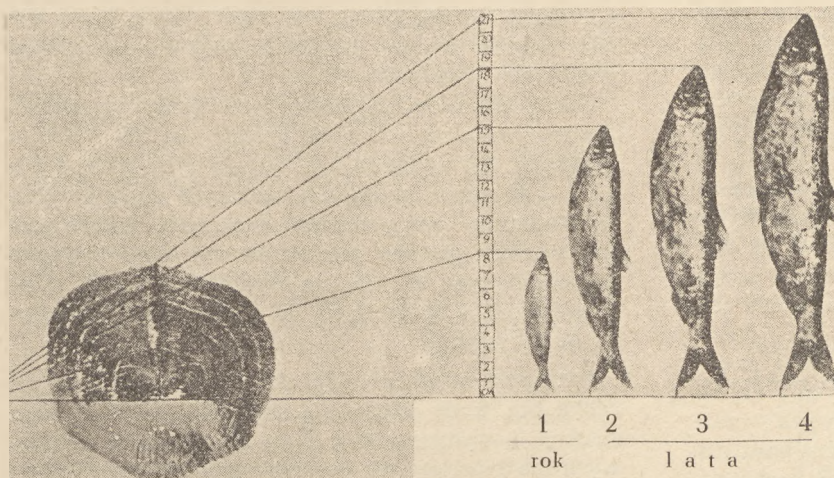
Wprawdzie są w tym względzie obowiązujące przepisy ortograficzne, ale w słownikach ortograficznych niezbyt wyraźnie są zdefiniowane i przy nazwach geograficznych mogą być i są w rzeczywistości różnie interpretowane. Gdybyśmy ściśle stosowali się do tych przepisów, to powinniśmy pisać gmina, parafia, ulica, rzeka, góra przy nazwach własnych z dużej litery, a to nie zawsze przemawia do przekonania.

Daleko prościej jest w języku rosyjskim i niektórych innych językach słowiańskich. Tam nazwę przedmiotową przy nazwie własnej zawsze pisze się z litery malej, a własną z dużej, a więc morze Bałtyckie, głębia Gotlandska, ocean Atlantyki, cieśnina Dnińska, wyspa Bornholm, zalew Wiślany czy zatoka Gdańska. Nie ma tam wątpliwości jak pisać nazwy geograficzne, a wydaje się to logiczne. Tak samo pisze się w większości języków słowiańskich i anglosaskich.

Redakcja „Gospodarki Rybnej” otwiera dyskusję w tej sprawie i chętnie umieści wypowiedzi kompetentnych osób oraz instytucji, jak Instytut Bałtycki, Morski, Instytut Rybacki itp. jak również instytucji filologicznych. Pragnęlibyśmy przynajmniej w „Gospodarce Rybnej” trzymać się jednej metody.

RYBY MAJĄ GŁOS

JAK OBLICZAMY WIEK RYBY



Ze wszystkich żyjących współcześnie zwierząt, może najtrudniej jest doczekać się rybom naturalnej starości i krańcowego wieku życia. W hodowli sztucznej ryba żyje w nieco odmiennych warunkach, niż w wodach naturalnych, i nie wiadomo czy dożywa tu krańcowego wieku. Zresztą rybołówstwo mało interesuje się krańcowym wiekiem ryb. W gospodarce hodowlanej chodzi głównie o najkorzystniejszą handlową wielkość ryby. Z drugiej strony, wobec wysoko rozwiniętej techniki połowu, ryba nie ma szans w naturalnych zbiornikach wodnych dotrzeć do starości. Dlatego u wielu gatunków ryb trudno jest ustalić z całą pewnością jak długo może żyć ryba.

Tym niemniej w okresie życia dość łatwo można ustalić wiek ryby. Na kościach kręgosłupa, na łuskach, na kostkach słuchowych, każdego roku narastają nowe warstwy tkanki kostnej. Po rozpiłowaniu, oczyszczeniu i oszlifowaniu kości, można w niej obliczyć ilość słoj, a na podstawie tych ustalić i wiek ryby. Zachodzi tu analogia do słoj przyrostowych w pniu drzewa.

Najwięcej dostępna jest łuska. To też najwcześniej zorientowano się w możliwościach określania wieku ryb z łusek. Łuska ryby stanowi jakby pasport na którym uwidocznione są ważniejsze etapy życia ryby. U łososia i innych ryb wędrownych można dość dokładnie odczytać z łusek tryb życia ryby. Można ustalić, w którym roku życia młody łosoś wypływa z rzeki do morza, jak długo przebywał w morzu i kiedy powrócił do wód słodkich, w jakich latach miał lepsze, a w jakich gorsze warunki odżywiania oraz kiedy i ile razy odbywał tarło.

Pierwsze próby ustalania wieku ryby z łusek przeprowadzono na początku XVIII wieku. W 1716 roku określono po raz pierwszy z łusek wiek sandacza. W końcu tego wieku przekonano się, że i na pod-

stawie kości można ustalić wiek ryby. Przez z górą 100 lat dla praktycznych potrzeb wystarczało określanie wieku z łusek.

Jednakże przy naukowych dowiadzeniach, gdzie chodzi o nieomylność i dokładność w ustalaniu faktów, łuska nie dawała pełnej gwarancji ścisłego określenia wieku. Łuska bywa często uszkodzona i prawidłowość narastania słoj zakłóca się: nie u wszystkich ryb występuje wyraźna słoistość łuski, zdarzają się łuski o nieprawidłowej budowie. Narastanie warstw odbywa się przeważnie u nasady łuski, a nie koncentrycznie dookoła. Nie zawsze grubość narastania jest zależna od pory roku raczej od środowiska, trybu życia ryby i intensywności odżywiania. Łuska nie jednakowo rośnie na poszczególnych częściach ciała jak również i w poszczególnym wieku ryby. Wreszcie niektóre ryby mają łuskę szczątkową, osadzoną głęboko w skórze.

Dlatego szukano innych, bardziej pewnych sprawdzianów wieku ryby. Po długich poszukiwaniach odkryto, że niezawodnym sprawdzianem są małe kości kostki tzw. kamienie słuchowe czyli otolity, znajdujące się w wewnętrznym uchu ryby. Otolity co roku narastają warstwą fosforanu wapnia i zawiązują się nieomal z początkiem życia ryby. Są ukryte wewnątrz czaszki i nie podlegają mechanicznym uszkodzeniom. Wynaleźć je nie trudno. Wystarczy nacisnąć czaszkę i pincetką wyciągnąć kości. U niektórych ryb (np. u ślady) same wypadają.

Po rozpiłowaniu i oszlifowaniu, na blaszce otolitu występuje bardzo wyraźnie słoistość nawarstwienia. Dają się odróżnić przy tym nawarstwienia z okresu zakłócającego normalny tryb życia, a więc i wzrostu ryby. Dziś w ważniejszych wypadkach określa się wiek ryby na podstawie otolitów. U nas badania w tym kierunku na szerszą skalę wprowadził dr Borowik. W okresie

1930—31 wyciągnięto tysiące otolitów z ślady i ustalono z jakich roczników składają się wylawiane przez naszych rybaków ślady. W późniejszych latach Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni ustalało masowo wiek i innych przemysłowych gatunków ryb. Materiał w ten sposób zebrany służy do praktycznych celów polskiego rybołówstwa morskiego. B. K.

RZADKI OKAZ RYBY

W połowie czerwca rb. na Wiśle pod Grudziądzem złowiono na wędkę rzadko spotykaną na terenie Polski rybę ciosa, zwaną także oscledcem (*Pelecus cultratus*) z rodziny karpowatych. Złowiony okaz miał 28 cm długości i 124 g wagi.

Ryba ta w zlewisku Bałtyku występuje bardzo rzadko. Na terenie Polski należy również do rzadkości. Jak podaje Walecki ostatni okaz ciosa złowiono w 1864 r. na wodach Środkowej Wisły. Jest to ryba zlewiska Morza Kaspijskiego, Aralskiego i Czarnego. Żyje przeważnie w słonawych wodach ujść rzecznych; tarło odbywa wiosną i w lecie w dolnych odcinkach rzek. Żywi się drobną fauną, nie gardzi też drobnym narybkami.

Jakkolwiek jest rybą niesmaczną i ościstą, w południowych morzach ZSRR ma duże znaczenie przemysłowe. Część połowu soli się, część użytkuje dla zdobycia łuski do wyrobu masy perłowej. Ciosa jest niewielką rybą, średnia długość 30—40 cm waga od 300 do 400 g.

„ŻABORYBA“

W Oceanie Spokojnym u wschodnich wybrzeży azjatyckich przebywa rzadki i ciekawy okaz ryby, zwany przez tubylców żaborybą. Jest ona krewniakiem i przypomina budową naszego bałtyckiego żółcia morskiego. Charakterystyczną biologiczną cechą żaboryby jest ogromna troska o potomstwo, przy czym rolę opiekuna i wychowawcy młodego pokolenia spełnia samiec, bowiem samica ginie zaraz po tarle.

Ikra składa żaboryba na płyciznach pomiędzy usypiskami kamieni i morskich wodorostów. W okresie silnych wiosennych odpływów, kiedy ustępująca woda odstawia ikre, samiec, który zawsze nawet podczas silnych sztormów znajduje się w pobliżu, aby uchronić ikre od wyschnięcia, spryskuje ją ciągle wodą.

W tym celu uprzednio nabiera do pyska i żołądka dość dużo wody (w tym momencie jest bardzo rozdęty i wygląda jak kula) i następnie cienką strugą spryskuje nią ikre rybą. Robi to stale co kilkanaście minut dopóki przyległy znowu nie zakryje ikry. Instynkt opiekuńczy u samca żaboryby jest tak wielki, że nawet atakowany przez ptaki nie przerywa swej czynności. Po odchowaniu potomstwa samiec również ginie.

J. BOLWICZ

Zastosowanie samolotu do transportu ryb żywych

SPECJALIŚCI radzieccy podobnie jak na wielu innych odcinkach gospodarki narodowej, również i w rybactwie stale dążą do usprawnienia i unowocześnienia technicznych warunków produkcji i pracy. Poza szeroko zakrojoną normalną hodowlą ryby, w ostatnich czasach w Związku Radzieckim prowadzi się na wielką skalę akcję aklimatyzacji ryb z jednych do drugich zbiorników wodnych. Doświadczenia wykazały, że zachodzą możliwości zaaklimatyzowania wielu gatunków ryb na dużych przestrzeniach kraju, znacznych odległościach i w różnych warunkach termicznych.

Właśnie przy tak szeroko prowadzonej akcji, zaszła konieczność szukania możliwie najszybszych i najdogodniejszych sposobów transportu ryb żywych — tarlaków, narybku, kroczków i starszych roczników. Ani samochód, ani kolej nie dawały gwarancji szybkiej i pewnej dostawy tak kłopotliwych w przewozie zwierząt, jakimi są ryby żywe. Dlatego spróbowano zastosować do transportu samoloty. Próby wypadły zadowalające i obecnie samolot w Związku Radzieckim jest powszechnym środkiem transportu ryb żywych przy czym stosuje się tam nawet sposoby przewozu ryby żywej bez wody. W nr 5 „Rybnego Choziajstwa” inż. A. P. Bublik podaje sposoby tego transportu praktykowanego już od lat paru.

Transport tarlaków karpia. Do przewozu służy brezentowa skrzynia-basen, zawieszona w samolocie i zajmująca całą kabinę. Jej wymiary najczęściej wynoszą 77x70x60 cm. Basen podzielony jest na 2 przegrody poziome, umożliwiające zapakowanie dwóch warstw ryby. Pod basen podkłada się drewnianą listwę przez co dno brezentowego basenu — skrzyni przedzieli się na 2 części. Na środku basenu w pobliżu lewego i prawego boku umieszcza się dwie rurki, o lekko ukośnym rozszerzonym górnym końcu średnicy 20 i 18 cm. Rurki te służą do wtłaczania powietrza do basenu podczas jazdy samolotu.

Na dno basenu kładzie się warstwę wilgotnego mchu lub trawy grub. 8 — 10 cm. Na tę warstwę układa się ryby otulając dookoła każdą sztukę mchem lub trawą. Rybę należy układać brzuszkiem do dołu i z rozpostartymi piersiowymi płetwami. W dolnej części basenu można w ten sposób umieścić 10 — 12 samiec karpia wagi od 3,5 do 6 kg każda. Ryby należy przykryć z wierzchu również warstwą wilgotnego mchu grub. do 15 cm.

Następnie opuszcza się przegrodową klapę (również z brezentu) i układa się w ten sam sposób samców. Z uwagi na mniejsze wymiary, samców można umieścić 20 — 25 sztuk. Z wierzchu również pokrywa się rybę warstwą wilgotnego mchu. Następnie wlewa się do basenu wiadro wody, i zamyka kabinę z góry specjalnie dopasowaną pokrywą przez którą wychodzą na zewnątrz górne części wyżej wspomnianych rurek. Podczas lotu prąd powietrza wpada do tych rurek, przechodzi silnym strumieniem do dna basenu

i rozpyla znajdującą się tam wodę, która w ten sposób rozpryskuje się pomiędzy mchem i utrzymuje ciągle jego wilgotność.

Jak przekonano się najkorzystniejszą wysokością dla lotu samolotu z żywymi rybami jest 100 — 200 m. Wysokość 300 — 400 m wytrzymują ryby tylko w ciągu 8 — 10 minut; wysokości większych nie wytrzymują. Najlepszy czas przewozu większych okazów ryb, to poranek i godziny przedwieczorne. Czas transportu na odległość ok. 400 km wynosił ca 4 godz. Czas załadowania i opakowania do pół godziny, wylądunku do 20 minut.

Transport narybku i kroczków. Dla przewozu narybku bez wody używa się skrzynki specjalnej konstrukcji, o wymiarze 65x56 cm sporządzone z sosnowych lub świerkowych deseczek grub. 10 mm. Skrzynka podzielona jest na poziome przegrody. Na pewnej wysokości nad dnem zawiera się na podstawkach ramy z metalową siatką o 6 mm otworach. Ramy zaopatrzone są w uszka do podnoszenia.

W każdej skrzynce można pomieścić 1.500 — 2.000 sztuk narybku karpia wagi po ca 20 g lub 800 — 1.200 sztuk wagi 25 — 35 g każdy. Do kabiny średniej wielkości samolotu wchodzi 4 skrzynki czyli jednorazowo można przetransportować od 5 do 8 tys. sztuk narybku karpia. Na dolną siatkę układa się ca 500 sztuk następnie kładzie się znowu warstwę mchu i drugą warstwę ryby, którą pokrywa się nieco grubszą warstwą mchu lub trawy. Na to wszystko kładzie się 5 — 6 kawalków lodu wielkości kurzego jaja. W ten sposób zapełnia się i górną ramę.

Napełnione skrzynki ostrożnie przenosi się do samolotu i ustawia w kabinie jedną na drugą, umocowując sznurami. Pakować należy możliwie najbliżej zimochowu i obowiązkowo w cieniu. Pakowanie i załadowanie do samolotu nie powinno trwać dłużej jak 15 — 20 minut. Dostarczoną samolotem rybę przed rozpakowaniem należy zmoczyć lekko stawową wodą, następnie ustawić skrzynki na wodzie i rozpakowywać możliwie w wodzie, stopniowo wypuszczając narybek.

Przy transporcie tym sposobem na odległościach od 50 do 100 km w czasie do 1 godziny, wszystkie rybki dochodziły w dobrym stanie, przy odległościach 100 — 500 km i w czasie do 5 godzin, ginęło ca 3 proc. przy odległościach 500 — 700 km i 7 godzinach czasu ginęło do 6 proc. Najkorzystniejsza wysokość lotu 50 — 80 m. Nieposortowane według wielkości ryby mają więcej odpadków. Karpie lustrzenie ten rodzaj transportu wytrzymują tylko w odległościach do 300 km. Należy ich mniej pakować do skrzynek. Najlepszy czas przewozu od wschodu słońca do godz. 11 i od 18 do zachodu słońca. Na Ukrainie najlepiej udawało się transport w okresie od 1 kwietnia do połowy maja kiedy temperatura powietrza wynosiła 15 — 18 stopni, a wody 12 stopni.

Zawartość tłuszczu i witamin w wątrobie dorsza bałtyckiego

W ostatnim (5) numerze „Rybnego Choziajstwa” znajdujemy ciekawy przyczynek do badań nad wątrobą dorsza bałtyckiego. Ze względu na rolę jaką odgrywa ta ryba i jej wątroba w naszym przemyśle rybnym, podajemy w obszernym streszczeniu artykuł P. H. Tozogina na powyższy temat.

Łotewski oddział WNIRO zajmował się doświadczeniami w ostatnich trzech latach nad zawartością tłuszczu i witaminy A w wątrobie dorsza. Stwierdzono, że wartość odżywcza, zawartość tłuszczu oraz ilość pasożytów w wątrobie dorsza jest różna w zależności od pory roku oraz wieku ryby.

Doświadczenia nad wątrobą przeprowadzano w 1947 i 1949 roku. W pierwszym wypadku w różnych porach roku dokonano doświadczeń na 360 egzemplarzach dorsza. Z tego 267 egz. tj. 70% były tak mocno opalone larwami pasożytniczego robaka *Contracaecum elavatum*, że tkanki niektórych wątrób były wprost naszpikowane pasożytami. W okresie maj—czerwiec prawie 90% badanych wątrób było zarażonych pasożytem. Zarażone dorsze miały wygląd mizerny, wychudzony, a procent tłuszczu w wątrobie nie przekraczał 25%. W 1947 r. wątroby badanych dorszy były wyjątkowo małych wymiarów. Przeciętna ich waga wynosiła 20—30 g, co stanowiło 2—2,5% wagi całej ryby. Większość wątrób miała kolor ciemny. Jak wykazały obserwacje S. Szulmana, wspomniany pasożyt ujemnie wpływa na wagę ryby i zawartość tłuszczu w jej wątrobie. Co jednak ciekawsze, że tego rodzaju wątroby odznaczały się wysoką zawartością witaminy A. U niektórych egzemplarzy stwierdzono od 800 do 1.500 międzynarodowych jednostek witaminy A.

W r. 1949 robiono doświadczenia nie na pojedynczych egzemplarzach wątroby dorsza, ale na grupach po 100 egz. Po uprzednim przesortowaniu wątrób na 1 gatunek, dalej wątrobę ciemną, drobną i wreszcie zarażoną pasożytami, posegregowano je po 100 sztuk, przemielono na maszynce do mięsa, następnie przesterelizowano w hermetycznie zamkniętych blaszankach przy temp. 1120.

Analiza tych prób wykazała dużą różnicę w zawartości tłuszczu, białka i witaminy A. We wszystkich próbach wątroba 1 gatunku zawierała najwięcej tłuszczu, natomiast zawartość białka i witaminy A była najmniejsza. Wątroby ciemne, koloru czerwono-brunatnego zawierały b. małą ilość (9,5—19,6%) tłuszczu, ale witaminy A od 600 do 1.500 jednostek. W okresie masowego tarła dorsza (maj—czerwiec) zawartość tłuszczu w wątrobie maleje, przeciętnie spadając do 42%, podczas gdy w marcu dochodziła do 68%.

Zawartość witaminy A w wątrobie w stosunku do wagi samej ryby niewiele się różni w poszczególnych okresach roku. Z tego można przypuszczać, że zawar-

tość witaminy A w wątrobie dorsza jest na ogół stała. Dalsze obserwacje wykazały, że kolor wątroby nie wskazuje na stopień opanowania pasożytami. Wątroby koloru ciemnego i jasnego były w jednakowym stopniu opalone przez pasożyty. Na ogół stwierdzono, że ze względu na wartość odżywczą tkanki, wątroba dorsza jako surowiec do produkcji tranu leczniczego względnie koncentratu witaminowego A, jest najkorzystniejsza na wiosnę i w lecie.

Przytoczone tabele podają wyniki analizy badanych wątrób dorszowyci.

TABLICA 1

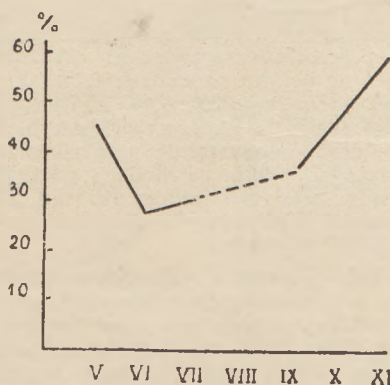
Zawartość tłuszczu i witaminy A w wątrobie

Data	Rejon połowu	Zawartość w %				Wit. A w jedn. międzynarod.	Gatunek wątroby
		woda	tłuszcz	białko	popiół		
26 marzec	Libawa	26,4	64,0	8,9	0,7	100	średni
28 kwiecień	„	24,3	66,0	9,2	0,6	300	wybor.
28 maj	„	42,0	48,4	9,4	0,5	800	średni
19 czerwiec	„	75,4	9,5	13,1	1,6	1.500	brun.
19 czerwiec	„	44,9	42,1	11,9	0,9	800	średni
14 lipiec	Kłajpeda	45,3	44,8	9,5	0,8	500	średni
14 lipiec	„	41,5	48,1	10,8	0,7	300	wybor.
14 lipiec	„	49,0	35,6	15,5	0,4	500	brun.
27 lipiec	Libawa	64,8	19,6	14,8	1,1	600	brun.
27 lipiec	„	35,4	52,7	11,8	0,6	200	średni

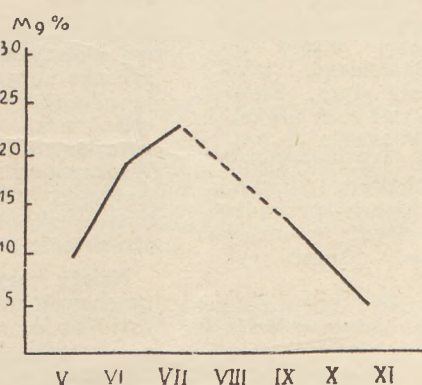
TABLICA 2

Ilość zaatakowanych pasożytem wątrób

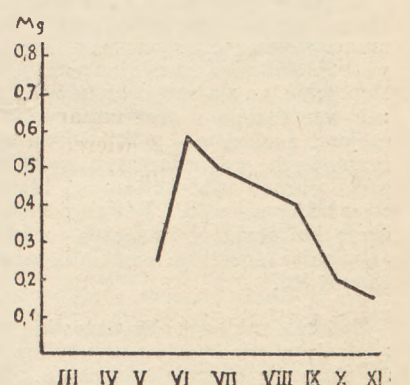
Data	Rejon połowu	Sztuk ryb w próbie	Ilość w % zaraż. wątroby	Ilość w % brunatnej wątroby
25 marzec	Libawa	100	21,0	—
28 kwiecień	„	100	50,0	9,0
7 czerwiec	„	119	26,0	16,7
24 czerwiec	Kłajpeda	147	28,8	41,0
14 lipiec	„	132	19,6	35,6
27 lipiec	Libawa	100	5,0	30,0
26 sierpień	„	102	13,7	19,6
17 wrzesień	Królewiec	119	53,0	43,3
23 wrzesień	Libawa	100	32,9	36,0



Zawartość tłuszczu



Zawartość wit. A w wątrobie



Zawartość wit. A na jednostkę wagi

KRONIKA ZAGRANICZNA

Z doświadczeń trawlerów radzieckich na Bałtyku

BAŁTYCKA flotyła rybołówcza Związku Radzieckiego składa się głównie z mniejszego typu lugro-trawlerów, które okazały się najbardziej rentowne w warunkach rybołówstwa na Bałtyku. W ostatnich latach rybołówstwo trałowe poczyniło dość duże postępy, a to dzięki oparciu tego rybołówstwa na naukowych podstawach i szerokim wykorzystaniu doświadczeń innych rybaków.

Charakterystyczną cechą rybołówstwa radzieckiego jest kolektywne wspomaganie się i korzystanie z poprzednich doświadczeń. Pomocne są tu stałe i systematyczne obserwacje nad połowami i zapisywanie tych obserwacji w specjalnych dziennikach. Analiza tych doświadczeń na podstawie kilkuletnich materiałów pozwala na opracowywanie terenów połowowych, które naniesione na mapy pozwalają na bardziej intensywne i planowe wykorzystanie poszczególnych łowisk. Planowość ta idzie tak daleko, że poszczególne statki względnie zespoły statków wysyłane są z portów na z góry wyznaczone miejsce połowów, a nawet na ściśle ograniczone kwartały, oznaczone kwadraciki na mapach. Specjalna instrukcja daje szczegółowe wskazówki dla rybaków jak i gdzie mają łowić.

Dzięki tym metodom bałtycka flotyła rybacka z roku na rok osiąga coraz to lepsze rezultaty i np. flotyła trałowa osiągnęła w ub. roku rezultaty o 50% lepsze od roku poprzedniego. Jednak nie wszystkie jednostki rybackie osiągają tak dobre wyniki. Z reguły ma to związek z przestrzeganiem wytycznych instrukcji. Załogi tych statków, które ściśle przestrzegają zaleceń instrukcji — osiągają zazwyczaj dobre, a co najmniej zadowalające rezultaty.

Jak skrupulatnie prowadzone są obserwacje połowów, może służyć porównanie analizy eksploatacji dwóch jednego typu trawlerów, które w jednakowych warunkach i w podobnym stanie technicznym rozpoczęły sezon połowowy. Analiza daje porównanie pracy dwóch lugro-trawlerów „Odważny” i „Pilny” za okres ub. półrocz.

W ciągu przepracowanych dni roboczych statki:

	„Odważny”	„Pilny”
przebywały w marcu	81,7 doby	56,1 doby
przebywały w portach	83,2 „	76,6 „
Z powodu remontów	16,1 „	50,3 „
Z powodu złej pogody	59,8 „	57,4 „
W czasie pobytu na morzu zużyto na:		
Trałowanie	44,1 doby	18,7 doby
Manipulację z sieciami	8,5 „	6,7 „
Przejazdy z łowiska na łowiska	2,5 „	1,7 „
Naprawy włoka	1,5 „	2,8 „
Postoje sztormowe	7,1 „	6,5 „
Postoje z innych przyczyn	5,7 „	9,9 „
Przejazdy z portu na łowiska	12,3 „	9,8 „
Razem	81,7 doby	56,1 doby

Z tego widzimy, że „Odważny” zużył na trałowanie 54% czasu przebywania w morzu, a „Pilny” tylko 31%. Ponadto na wyrzucanie i podnoszenie włoka pierwszy stracił 20% ogólnego czasu na trałowanie, drugi zaś 36%. Z tego widać, jak niedostatecznie opanowała technikę trałowania załoga drugiego trawlera. Tak samo wygląda zużycie czasu na naprawy sieci. Na „Odważnym” naprawy włoka zajęły 3,4% czasu samego trałowania, a na „Pilnym” 15%. Również prawie dwa razy więcej czasu traciła załoga „Pilnego” na inne manipulacje związane z wyrzucaniem lub wyciąganiem włoka.

Niemniej ważną przyczyną niedostatecznie sprawnej pracy trawlera były niesumienne remonty. Bywały wypadki, że już po pierwszym rejsie statki musiały znowu iść do remontu. Z tych przyczyn niektóre statki straciły do 50% czasu przeznaczonego na eksploatację. Wreszcie analiza pracy statku wskazuje na nierówne straty czasu poszczególnych jednostek podczas manipulacji wyładunkowych i załadunkowych.

Z tego wniosek — iż należy starannie doszkalać załogi niektórych statków w technice trałowania oraz usprawnić mechanikę wyładunku ryby.

Wędkarstwo staje się sportem masowym

WPolsce poświęcano dotychczas mało uwagi zagadnieniom sportu wędkarskiego, mimo że sport ten zasługuje na szerokie umasowienie. Przed wojną mieliśmy Związek Wędkarski, który i po wojnie wznowił swoją działalność, ale działalność jego nie obejmowała wielu spraw wymagających zmianami ustrojowymi. Za mało też zajmował się zagadnieniami ochrony rybactwa.

Z tych względów nastąpić musiała reorganizacja polskiego wędkarstwa przede wszystkim w kierunku jego umasowienia. Związek jest organizacją dążącą do wszechstronnego rozwoju sportu wędkarskiego i udostępnienia go najszerzszemu masom świata pracy. Związek współdziała z organami państwowymi oraz organizacjami społeczno - politycznymi w odniesieniu do programowych gospodarczych zagadnień jak zarybianie wód, ochrona rybactwa przed kłusownictwem i zanieczyszczeniem wód. Równocześnie związek prowadzi akcję kulturalną i społeczną wśród swych członków urządzając świetlice, czytelnie, odczyty, zbiorowe wybieżki itd.

Związek zabiega, aby wszystkie wody bieżące w kraju znalazły się w sportowym użytkowaniu związku, a także stara się o wydzierżawienie pewnej ilości wód stojących dla członków związku. Na wodach tych będzie się prowadzić akcję zarybienową. Zabiega również

o prawo połowu dla członków na niektórych wodach będących w dyspozycji PGR, względnie o całkowite przekazanie związkowi niektórych obiektów wodnych.

Aby zaradzić brakowi sprzętu rybackiego, związek czyni starania na zezwolenie importu pewnej ilości surowców, jak bambus, trzcina, haczyki, celem umożliwienia przygotowania w kraju gotowego sprzętu wędkarskiego.

Członkowie związku opłacają 2.000 zł składki rocznej i otrzymują za pośrednictwem związku: 1) kartę rybacką uprawniającą do połowu na wodach całego kraju administrowanych przez związek, 2) legitymację członkowską, 3) zezwolenie na sportowy połów ryb, na określonym terenie oraz prenumeratę „Wiadomości Wędkarskich”. Opłata za połów na wodach górskich wynosi 4.000 zł rocznie. Stałym organem związku jest miesięcznik „Wiadomości Wędkarskie”. Związek zrzesza obecnie ponad 35.000 członków.

Należy przypuszczać, że polskie wędkarstwo, oparte na nowych zasadach organizacyjnych i ideowych, przyczyni się do umożliwienia ludziom pracy wypoczynku i rozrywki, do wzmocnienia zdrowia i siły fizycznych w obcowaniu z przyrodą. Sport wędkarski musi wyzbyć się przedwojennej elitarności i stać się organizacją masową zrzeszającą setki tysięcy ludzi pracy.

RYBOŁÓWSTWO W ALASCIE.

JAK wielkie znaczenie odgrywa rybołówstwo w gospodarce Alaski, może świadczyć fakt, że w ostatnich 10 latach dochód z wydobycia złota, z którego słynie Alaska oraz wszelkie inne dochody wyniosły rocznie przeciętnie 20 mil. dolarów, a rybołówstwo i związany z tym przemysł przetwórczy dawał rocznego dochodu ca 40 mil. dolarów. Rybołówstwo już od paru dziesiątków lat zajmuje pierwsze miejsce w gospodarce Alaski.

Podstawowym gatunkiem połowu są ryby łososiowate. Stanowią one 80% ogólnych połowów. Jednakże wskutek rabunkowej gospodarki, zdobycz łososi z roku na rok zmniejsza się. Rzeki południowe są już wyczerpane i obecnie rybacy opanowują stopniowo tereny północne.

Szczytowe połowy łososia odnoszą się do ostatnich kilku lat ub. stulecia. Powstały tam wówczas liczne fabryki konserw. Przemysł ten szybko się rozwijał i na początku b. stulecia produkcja sięgała ponad 2 mil. skrzyń po 48 funtów każda, a w okresie Pierwszej Wojny Światowej dochodziła do 6 mil. skrzyń. W okresie międzywojennym produkcja spadała, podnosząc się dopiero w okresie Drugiej Wojny Światowej (lata 1939 — 43 średnio 5.524 skrzyń). W ostatnich latach daje się zauważyć gwałtowny spadek. Jeszcze w roku 1945 wyprodukowano 4.287 tys. skrzyń konserw łososiowych, a w 1940 r. już tylko 3.969 tys. Spadek tłumaczy się gwałtownym zmniejszeniem się rybostanu wskutek rabunkowej gospodarki.

Mimo, że obroty rybą są jeszcze dość wysokie — dla życia gospodarczego samej Alaski mało dają korzyści. Cały przemysł połowowy i przetwórczy należy do kapitalistów z USA. Również cała produkcja wywozi się do USA. Flotylla połowowa przybywa tylko na sezon połowu łososia. Tak samo przybywają ekipy robotników do fabryk konserw. Zatrudnia się ich na Alasce 2 — 3 miesiące, po czym wraz z towarami i zarobkami powracają do Stanów. Ludność miejscowa nic z tego nie ma. Tylko najmniej płatne siły robocze angażuje się na miejscu. Cały dochód z rybołówstwa odpływa do USA.

POŁOWY ŚLEDZI SZKOCKICH I SZETLANDZKICH.

POŁOWY śledzi na wyspach szetlandzkich oraz wodach szkockich, jak donosi „The Fishing News”, są najstarsze od 25 lat. W głównym porcie wyładunkowym wysp Szetlandzkich Lerwick wyładowano do połowy czerwca zaledwie 20.000 kranów (3.400 ton) wartości £ 58.000, w porównaniu do 37.000 kranów (6.250 ton) wartości £ 112.000 w sezonie 1949. Mimo tak słabych połowów około 3.000 kranów (510 ton) skierowanych zostało do fabryki mączki rybnej z braku nabywców.

Również połowy śledzi w północno-wschodnich wodach Szkocji są bardzo niezadowolające i rybacy nie pamiętają od 25 lat tak słabych połowów. Dotychczas w dwóch portach Peterhead i Fraserburgh zarobki załóg rybackich wyniosły o £ 130.000 mniej niż za ten sam okres ubiegłego roku.

Wyładunki śledzi w tych 2 portach wyniosły do połowy czerwca 8.410 kranów śledzi (1.429 ton) wartości £ 30.125, co stanowi zaledwie 20% połowów śledzi za ten sam okres roku 1949, w którym złowiono 42.000 kranów (7.140 ton) wartości £ 160.895.

INSULINA Z RYB I WIELORYBÓW.

Doświadczalna stacja rybacka na Wybrzeżu Pacyfiku w Kanadzie czyni doświadczenia nad wydobyciem insuliny z niektórych ryb i wielorybów na skalę przemysłową. Największym źródłem insuliny na tamtejszym wybrzeżu jest halibut i niektóre gatunki wielorybów.

WIELOBYRNICZE STATKI MYŚLIWSKIE W NORWEGII.

Na następny sezon wielorybiczny Norwegia buduje 10 nowych statków połowiaczy-myśliwców, z czego cztery budowane są w Anglii i sześć w Norwegii. Poza tym jedna korweta wojenna przerabiana jest w Norwegii na statek myśliwski. W następnej kampanii wielorybicznej na Antarktydzie będzie operować 50 statków myśliwskich, wybudowanych po ostatniej wojnie.

CIEŻKA SYTUACJA W BRYTYJSKIEJ FLOTIE TRAWLEROWEJ.

W jednym z największych portów rybackich w Anglii w Grimsby, ośrodku rybołówstwa trawlerowego, unieruchomiono 50% flotylli łowiącej na Morzu Północnym rybę białą (dorszowate), jak również wiele trawlerów dalekomorskich. Statki dotychczas operujące pracują z dużymi stratami. Przyczyną kryzysu to zbyt niskie ceny za wyładowane ryby i duży spadek spożycia. Kryzys potęguje fakt dostaw ryb do portów brytyjskich przez statki rybackie zagraniczne. Przedstawiciele rybołówstwa oświadczają, iż o ile nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki w szybkim czasie rybołówstwo angielskie czeka katastrofa.

PRODUKCJA OLEJU ŚLEDZIOWEGO W NORWEGII.

Produkcja oleju śledziowego w Norwegii stała się tak samo ważną dla gospodarki norweskiej jak produkcja tranu wielorybicznego. W ubiegłym sezonie śledziowym produkcja oleju śledziowego wyniosła 50.000 ton, w porównaniu do 180.000 ton tranu wielorybicznego. Wartość produkcji oleju śledziowego wynosi połowę wartości tranu wielorybicznego.

POŁOWY TRAWLEROWE DO FABRYKI MACZKI.

W okresie od września 1949 r. do marca 1950 r. skierowano w W. Brytanię 22.000 ton ryb z połowów trawlerowych na przerób do fabryk mączki rybnej. W tym samym czasie na produkcję tranu zużyto 16.000 ton ryb.

RYBOŁÓWSTWO W PAKISTANIE.

Rząd Pakistanu opracował projekt rozwoju własnego rybołówstwa. W myśl tego planu połowy mają ulec 5-krotnemu zwiększeniu, co pozwoli na pokrycie potrzeb krajowych oraz umożliwi również eksport. Projekt ten przewiduje rozbudowę przemysłu rybnego oraz fabryk tranu przerobionego z wątroby rekinów. Specjalna misja została wysłana do Australii, celem zakupu statków rybackich oraz urządzeń portowych. W Karachl ma być wybudowany nowoczesny port rybacki.

WIOSENNA KAMPANIA ŚLEDZIOWA W NORWEGII.

Tegoroczne wiosenne połowy śledzi w Norwegii przyniosły 758.322 ton. W roku 1949 złowiono 567.300 ton.

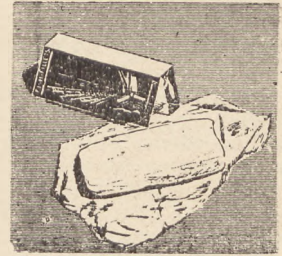
MACZKA RYBNA Z ROZGWIAZDY.

Jedna z fabryk duńskich zainstalowana w Esbjergu rozpoczęła produkcję mączki z rosgwiazdy, która zawiera około 30 do 35% białka. Fabryka ta ma produkować mączkę z rosgwiazdy w wypadku braku surowca rybnego.

W. BRYTANIA OGRANICZA BUDOWĘ TONAŻU RYBACKIEGO.

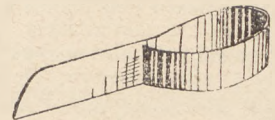
W związku z głębokim kryzysem panującym w rybołówstwie morskim w Anglii, anulowano kontrakty na budowę 10 dużych nowoczesnych trawlerów tylko w miesiącu kwietniu rb.

MROŻONE FILETY Z WIELORYBA



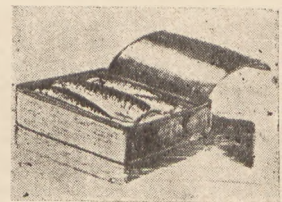
Norweski przemysł wielorybiczny w ostatnim sezonie rozpoczął produkcję filetów z mięsa wielorybiego, które przygotowuje sposobem głębokiego mrożenia przy temperaturze — 320 Poszczególne kawałki (cegiełki) fileta mają wagi 2,2 funta i owinięte są w celofan. Po 6 takich paczek pakuje się do kartonu, a po 4 kartony do drewnianych skrzynek. W takim opakowaniu rozsyłane są na rynki krajowe lub na eksport. Podczas transportu filety wymagają ochłodzonej temperatury — 10 — 120. Mięso wieloryba zamrożone szybko i przy niskiej temperaturze nie traci swych właściwości odżywczych i nie ustępuje mięsu wołowemu. Anglicy, gdzie spożywa się dużo mięsa wielorybiego, najchętniej spożywają je pod postacią Whalsteeku.

PRAKTYCZNY NÓŻ DO SIECI.



W radzieckim rybołówstwie i sieciarstwie znajduje zastosowanie prosty ale bardzo dogodny nóż do obcinania porwanych nitek przy reperacji sieci, który łatwo wykonać każdemu rybakowi ze stalowej listwy lub cienkiej kosy. Ostrze noża wynosi 3 — 4 cm długości i 1 cm szerokości. Zamiast trzonka ma zagięty z tejże blachy pierścień o średnicy grubego palca tj. ok. 2 cm. Nóż taki nakłada się na serdeczny palec lub na kciuk prawej ręki ostrzem na zewnątrz. Może być ciągle na palcu i nie przeszkadza w pracy ręki przy drobnych czynnościach reperacyjnych przy sieciach.

ALUMINIOWE SKRZYNKI NA RYBY.



W krajach o dużym obrocie rybą wprowadza się ostatnio coraz częściej aluminiowe skrzynki do przenoszenia i transportu ryb. Dotyczy to zarówno skrzynek 50 kg, jak i mniejszych. Skrzynki aluminiowe mają wiele zalet w porównaniu z drewnianymi: są lżejsze, trwalsze, nie nasiakają wodą ani zapachem rybnym, nie zanieczyszczają się śluzem, łatwiej dają się zmywać. Okazały się więc daleko higieniczniejsze od drewnianych. U nas, w związku z koniecznością oszczędzania cennego surowca, jakim jest drewno, należy rozważyć sprawę wprowadzenia skrzynek aluminiowych do obrotu rybnego.

KRONIKA KRAJOWA

PRZEWÓZ RYB ŻYWYCH PRZY UŻYCIU TLENU

ZAGADNIENIE przewozu ryb żywych interesuje tak producenta jak i aparat handlowy. W praktyce hodowlanej stosuje się najczęściej naturalne warunki przewozu. Sposób ten jest kosztowny, gdyż trzeba tu użyć znacznie większej ilości wody, aniżeli wynosi waga ryb. Sztuczne napowietrzanie stosuje się przy przewozie ryby handlowej, jednak do sztucznego natleniania służącej do transportu wody praktyka odnosi się z nieufnością, gdyż twierdzi się, że nadmierna ilość tlenu w wodzie szkodzi rydom.

Ciekawe doświadczenia z tej dziedziny przeprowadzili Czesi F. Volf i J. Janeček¹⁾. Wpierw przeprowadzono doświadczenia laboratoryjne w 50 l akwarium przy obsadzie 233, K₁, 267 L₁ i dużej ilości słonecznicy²⁾. Ryby trzymano 24 godz. w natlenionej wodzie o zawartości tlenu 40 cm³ w 1 l wody, przy temperaturze 100 C. W czasie całego doświadczenia ryby zachowywały się normalnie. Ryby doświadczalne obserwowano następnie przez dłuższy czas w akwariach i nie stwierdzono żadnych ujemnych wpływów.

Spostrzeżenia te wykorzystano w 1947 r. przy połowach w doświadczalnym gospodarstwie rybnym w Młoci. Do przewozu ryb samochodami zbudowano 2 specjalnie przystosowane baseny (rys.) do których doprowadzano tlen z butli. Rozmiary basenu wynosiły: wysokość 80 cm, szerokość 93 cm, długość 175 cm, pojemność 1,30 l m³.

Każdy basen podzielono na połowy. Otrzymano w ten sposób cztery samodzielne oddziały o pojemności 650 litrów każdy. Obciążenie samochodu wynosiło 2,700 kg wody + waga basenów. Tlen doprowadzano grubościennym węzłem gumowym. Wąż zakończony był porowatym rozdzielaczem, który rozpraszał tlen na delikatne bąbelki. W tak przygotowanych basenach przewieziono przy temperaturze wody 8,5 do 100 C w dwóch transportach 265000 K₁ (795 kg) do zimochowów oddalonych o 6 km. Pierwszy transport był załadowany o godz. 9-tej, a wyładowany o godz. 14-tej, drugi od godz. 15.30 do 19-tej. Transport przewieziono bez strat i dobrze przetrzymali.

1) Dr F. Volf — V. Janeček — Preprawa ryb za pomocą tlenu. Prumysł Wyzd. — Rok I, Nr 1, str. 321 — 32 (1950).

2) K₁, 2, 3, 4 = karp jedno, dwu, trzy i czteroletni, L₁ = lin jednoroczny.

ZOBOWIĄZANIA DLA UCZCZENIA ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI W DNIU 22 LIPCA

PRAACOWNICY Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni pragnąc uczcić VI rocznicę powstania PKWN postanowili:

1. Zapoczątkować topograficzną analizę wydajności łowisk Głębi Gotlandzkiej na podstawie materiałów zebranych przez polskie trawlerzy i kutry.
2. Przeprowadzić badania porównawcze nad szprotem w Zatoce Gdańskiej i na zachodnim Bałtyku.
3. Rozpocząć analizę fauny dennej z rejonu przejściowego Cieśniny Duńskiej.
4. Zbadać fitoplankton póln. Bałtyku.
5. Opracować zagadnienia wpływów oceanicznych i stosunków hydrograficznych Bałtyku w ostatnim 50-leciu.
6. Zapoczątkować prace nad zastosowaniem białka rybiego dla produkcji włókna i nawłazac ściągających współpracę z Głównym Instytutem Włókienniczym.
7. Opracować wyniki niemieckich badań nad rentownością łoboru kutrowego na Bałtyku.
8. Wydać specjalny numer Biuletynu Rybackiego.

Pracownicy Zakładów Nr 1 Centrali Rybnej jako pierwszy spośród morskich zakładów CR zadeklarowali: 1. Dwie brygady i zmiany z patroszarni i solarni oczyszczą i zasolą 600 beczek dorsza bez głów oraz przerobią 100 ton surowca, 2. Druga zmiana zabezpieczy 72 ton dorsza solonego oraz przerobi 160 ton

surowca przy normalnej dostawie ryby. 3. Pracownicy kotłarni, ślusarni, tranowni i innych działów przeprowadzą prace remontowe, porządkowe i administracyjne poza normalnym planem zajęć. 4. Pracownicy Kaczar, Misiak, Szewczyk, Mańkowski w indywidualnych zobowiązaniach postanowili zwiększyć wydajność pracy od 20 do 30%.

Rybaczy przedsiębiorstwa „Arka”, bazujący w Darłowie wyjeżdżają na połowy w lipcu w każdą niedzielę i święto.

Rybaczy ze spółdzielni „Bellona” w Dziwnowie, którzy jedni z pierwszych wykonali roczny plan; wyłowili ponad plan 300 ton ryb oraz dążyli do podniesienia jakości połowów. Rybaczy są przekonani, że do końca roku powiększą w dwójnasób ilość połowów.

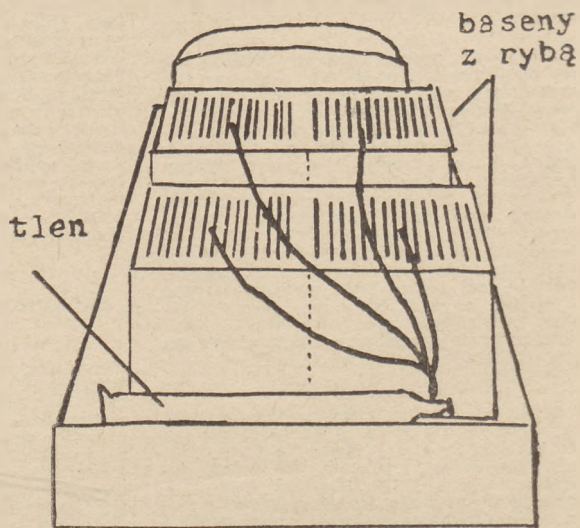
Rybaczy obwodu Trzebież przeprowadzą połów o jeden dzień dłużej, a dochód z tego połowu przeznaczą na odbudowę Warszawy.

Rybaczy z Kołobrzegu przeznaczają pewną ilość dodatkowo złowionych ryb na wyposażenie „Domu Rybaka”. Rybaczy kutrowi dają na ten cel po 1 tonie ryb, a rybaczy łodziowi po 200 kg.

Pracownicy Centrali Rybnej w Poznaniu postanowili przekroczyć plan lipcowy w wędzeniu o 10%, a roczny plan produkcyjny wykonać do 1 listopada, dalej systemem gospodarczym naprawić 1,009 skrzyń do ryb, założyć instalację świetlną w magazynach śledziowych,

Przy przewozie bez tlenu w tych samych warunkach stosowano beczki o pojemności 450 l, zawierające najwyżej 5000 K₁. Na samochód można było załadować najwyżej 6 beczek. Do wyżej podanej ilości ryb trzeba było zatem 9 przejazdów, natomiast przy użyciu natleniania wystarczyły 2 przejazdy.

Z urządzeniem tlenowym zwożono również ryby z dalszych odległości i przeprowadzono szereg długotrwałych przewozów K₁, K₂, K₃, K₄, oraz tarlaków.



Doświadczenia te potwierdziły poprzednio otrzymane wyniki i wykazały wielkie zalety przewozu karpia przy użyciu sztucznego natleniania wody.

Stosując natlenianie wody można z powodzeniem przewozić karpia konsumcyjnego, nawet przy bardzo dużym zagęszczeniu obsady. Skracą to znacznie czas odłowu, praca jest szybsza i wygodniejsza a wykorzystanie środków transportowych o wiele lepsze.

(a. r. — Poznań)

wreszcie przyspieszyć otwarcie sklepu branżowego w Poznaniu.

Zakłady Rybne Nr 3 Centrali Rybnej powzięły zobowiązania podniesienia jakości wyrobów konserwowych. Dział produkcyjny Nr 1 wykona 10% ponad normę przy zachowaniu najwyższej dokładności. Dział produkcyjny Nr 2 zobowiązał się zwiększyć produkcję konserw o 15%. Działy Nr 3 i 4 podniosą wydajność i jakość produkcji o 5%. Magazyn zbytu wykona etykietowanie puszek ponad normę, a ekspedycja magazynu skróci o 18% czas wysyłki konserw i towaru wędzonego.

Rybaczy kutra „Kor 22”, którzy w końcu czerwca wykonali roczny plan połowów, postanowili do końca roku ponownie wykonać roczny plan połowu.

PRZEDWCZESNE WYKONANIE PLANÓW

PODCZAS walnych obrad III Zjazdu ZZT, do którego należą rybacy i pracownicy przedsiębiorstw rybackich, złożono ważne oświadczenia, dotyczące osiągnięć w rybołówstwie morskim.

Przedstawiciele „Dalmoru” zakomunikowali, że w wyniku indywidualnego i zbiorowego współzawodnictwa plan połowu ryby białej został wykonany do dnia 28 czerwca w 101,7%. Załogi poszczególnych statków w wyniku indywidualnych zobowiązań wykonały swoje plany poło-

wów od 100 do 225%. Załogi statków zobowiązały się przekroczyć plan III kwartału o 10%. Warsztaty techniczne zobowiązały się skrócić czas postoju między-rzędowego oraz zwiększyć wydajność pracy w bieżącym sezonie łowiowym ze 130 do 140%. Sieciarnia po odejściu majstrów-obcokrajowców podnosi wydajność pracy i zobowiązuje się wykonać plan produkcji na dwa miesiące przed terminem.

Przedstawiciel „Arki” zameldował, że roczny plan połowów do dnia 1 lipca został wykonany w 83% oraz dodał, że rybacy „Arki” zobowiązali się wykonać roczny plan do 1 października, czyli na 3 miesiące przed terminem. Na specjalne wyróżnienie zasługuje szypier Wacław Nazarewicz z Ustki, który już w dniu 15 maja wykonał roczny plan połowów. Załoga kutra oświadczyła, że do końca rb. wykona roczny plan na rok przyszyły, a 6-letni plan postara się wykonać w ciągu 3 lat. Do dnia 1 lipca 15 kutrów z Pomorza Zachodniego wykonało przedterminowo roczne plany połowów, na Pomorzu Wschodnim poza kutrami „Arki” i „Bałty”, roczny plan połowów wykonało 9 kutrów.

HODOWLA SANDACZA W SZWADERKACH.

Akeja zarybienia na terenie Mazur usprawnia się z roku na rok. Poza gatunkami pospolitymi, jak sielawa, szczupak, lin, projektuje się na szerszą skalę zasilać tamtejsze wody węgorzem, sieją i sandaczem. Do hodowli sandacza wykorzystano zarybieniowy Ośrodek w Szwaderkach. Czynię zaoczkowanej ikry sprowadzono ze Słupska, część uzyskano z tarliska w Jeziorzycach, pow. Iława. Pierwszy wylęg ikry nastąpił w ostatnich dniach maja, w drugiej połowie czerwca przeniesiono narybek do stawów hodowlanych, a w końcu tego miesiąca i na początku lipca wpuszczono go do jezior.

Pierwszy etap hodowli uważać należy za udany. Wyniki ilościowe są zadowalające. Rozwój narybku był prawidłowy. Nad hodowlą sandacza czuwają fachowcy. Zarybienie prowadzi PGR przy współudziale przedsiębiorstwa „Las”.

NIEWYZYSKANE JEZIORO SARNIE.

Na terenie zespołu rybackiego Węgorzewo znajduje się jezioro Sarnie o pow. 527 ha. Jezioro to jest oddawna nieeksploatowane i niewykorzystane wskutek znacznej odległości od bazy rybackiej i braku na miejscu osiadłych rybaków. Przerzuty rybaków z innych baz są urzeczynione z uwagi na dużą odległość od bazy wypadkowej i brak środków transportowych.

Zarząd zespołu Węgorzewo stara się o osiedlenie nad jeziorem rybaków, którzy zajęliby się połowami, ale procedura przydziałem gospodarstw trwa zbyt długo. Tymczasem jezioro o bogatym rybo- stanie nie może być racjonalnie eksploatowane.

WSPÓŁZAWODNICTWO W GOSPODARSTWACH RYBNYCH OGONKI.

Jednym z ruchliwszych gospodarstw rybnych w zespole Węgorzewo są punkty w Ogónkach i Kielnie. Dzięki wprowadzeniu indywidualnego i grupowego współzawodnictwa pracy, rybacy uzyskują dobre wyniki w połowach. Wiosenny plan połowu wykonano w 130%, co jest ogromnym postępem w porównaniu z sezonem zimowym, kiedy plan połowu nie został wykonany.

Najlepszymi wynikami w połowach mogą się pochwalić rybacy Piotr Juchniewicz i Józef Sobczak z Ogónków oraz Ksawery Szymański i Edward Obek z Kielna.

PISMO MINISTRA DO SPÓŁDZIELNI „BELLONA”.

W odpowiedzi na meldunek, jaki złożyła Połowa Spółdzielnia Pracy „Bellona” w Dziwnowie o przedterminowym rocznym wykonaniu połowów, Minister Żegluga wystosował do Spółdzielni pismo następującej treści:

„W związku z przedterminowym wykonaniem przez Spółdzielnię w dniu 14.VI. 1950 r. rocznego planu połowów, wyrażam uznanie załogom jednostek rybackich i za-

rządowi Spółdzielni. Za współudział w wykonaniu planu dziękuję Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Życzę stałego przodownictwa w dalszych etapach pracy”.

REGULAMIN DLA ZAŁÓG TRAWLERÓW.

Dla załóg trawlerów rybackich przedsięwzięcia „Dalmor” opracowano regulamin pracy. Regulamin obejmuje dokładny zakres obowiązków i odpowiedzialności wszystkich członków załogi, a więc: wachtowych w czasie postoju statku w porcie, instrukcje awaryjno-ubezpieczeniowe, obowiązki załogi podczas alarmu pożarowego itd. Nowy regulamin stanowi ujednolicenie przepisów opracowanych na podstawie zdobytych doświadczeń eksploatacyjnych.

Dr KAZIMIERZ DEMEL — DOCENTEM UJ.

Jeden z polskich ichtologów-naukowców Dr Kazimierz Demel uzyskał ostatnio stopień docenta oceanografii biologicznej i ekologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to pierwsza tego rodzaju docentura na naszych uczelniach. Inauguracyjny wykład docent Demel wygłosił na temat: „Biologia morza Barentsa”.

PIERWSZA W MORZE „KASTORIA”.

Pierwszym statkiem, jaki udał się na połowy śledzi na Morze Północne w tegorocznym sezonie był trawler „Kastoria”. Wyszedł on z Gdyni w dniu 26.VI. rb. Zaznaczyć należy, że załoga tego trawlera składa się wyłącznie z członków Związku Młodzieży Polskiej. Szypier jest Skielnik, również ZMP-owiec, który ukończył niedawno kurs szyprow. Załoga rekrutuje się z wychowanków szkół dalekomorskich. Na sterówce umieszczono znak ZMP.

PO RAZ DRUGI ZDOBYŁ PROPORCZYK.

Rybak Lucjan Podolski z Dziwnowa na Pomorzu Zachodnim na łodzi motorowej złowił największą ilość ryb za ub. półroczną, a tym samym zdobył proporzeczek przodownika pracy. Należy dodać, że ten sam rybak również w ub. roku zdobył proporzeczek przodownika pracy.

NOWI SPECJALIŚCI PRZETWORSTWA RYBNEGO.

W końcu czerwca odbyły się egzaminy kwalifikacyjne absolwentów Przemysłowego Gimnazjum Rybnego w Sopocie. Do egzaminu stanęło 33 uczniów gimnazjum oraz 19 kursantów Szkoły Przemysłowej — Sekcja Rybacka. Wszyscy złożyli egzaminy z dobrym wynikiem.

Bezpośrednią opiekę nad szkołą sprawuje Centrala Rybna, której dyrektor inż. Marian Kamienny przewodniczył komisji egzaminacyjnej. Ścisła współpraca przemysłu ze szkołą daje gwarancję, że szkolenie nowych kadr pójdzie właściwą drogą.

Program szkolenia dostosowany jest do wymogów przemysłowych planu 6-letniego, w którym zapotrzebowanie na fachowców przemysłu rybnego z roku na rok będzie wzrastać.

NARADA AKTYWU HANDLOWEGO CR W WARSZAWIE.

W DNIACH 26 i 27 czerwca rb. odbyła się pierwsza w tym roku krajowa narada aktywów handlowego Centrali Rybnej, w której wzięli udział dyrektorzy ekspozytur wojewódzkich, szefowie handlowi tych ekspozytur oraz kierownicy Biura Handlu Hurtowego oraz aktywni kierownicy Oddziałów Biura Transportowo-Spedycyjnego ściśle związanego z handlem. W dwudniowych naradach — pierwszy dzień w trzech grupach (Dyrektorzy, BTS oraz Handel), a drugi dzień wspólne obrady — omówiono przebieg dotychczasowych prac w aspekcie zakończonej akcji dorszowej i czekającej CR akcji śledziowej. Ujawniono wszelkie błędy i niedociągnięcia tak terenu jak i Dyrekcji Naczelnej. Przedyskutowano zagadnienie współpracy poszczególnych

pionów Centrali Rybnej (BHH, BHD, OBTS), dzielono się doświadczeniami z prac.

Narada wykazała głębokie zainteresowanie pracowników pracą, ich troską o osiągnięcie jak najlepszych wyników. Narada w całej pełni ujawniła, że długoletni pracownicy Centrali, niegdyś robotnicy, dziś wysunęli na stanowiska kierownicze, najbardziej rozumieją i czują wszelkie bolączki przedsiębiorstwa i z ich przemówień przebiega pewność, że nie ma trudności nie do przezwyciężenia, ale też i mocno stawiane postulaty uzupełnienia braków technicznych, uzbrojenia portów, umożliwienia robotnikom przeładunku, pracy w odpowiednich warunkach, a personelowi w kraju pewności, że jakości dostarczonej ryby z Wybrzeża jest dobra i że wspólny wysiłek transportu i dystrybucji ma doprowadzić do wspólnego celu, zwiększenia spożycia w kraju, dotarcia z rybą na wieś, do zmniejszenia do minimum solenia itd.

Podkreślić trzeba, że pomimo b. licznego udziału pracowników i ograniczenia czasu przemówień dyskusyjnego, narada wykazała celowość takich zjazdów i będzie co najmniej raz na kwartał zwolniana.

KURS PLANISTÓW CR W GDYNI.

W pierwszej połowie lipca rb. odbył się w Gdyni 10-dniowy kurs dla referentów planowania Centrali Rybnej.

W kursie wzięło udział 17 pracowników CR z całego kraju. Wykładowcami byli przedstawiciele Dyrekcji Ekonomicznej, Finansowej oraz Produkcji CR w Warszawie. Jest to jeden z szeregu kursów, które CR przeprowadza w bieżącym okresie, celem przeszkolenia i doszkolenia swoich kadr.

PRZESZKOLENIE KONSERWATORÓW.

Jednym ze sposobów stosowanych przez CR, celem doszkolenia swoich pracowników jest wykorzystanie objazdu inspektora jakości i konserwacji — rzeczoznawcy Sotkowskiego po ekspozyturach, w których magazynowany jest śledź i dorsz solony, do prowadzenia przez niego na miejscu jedno lub dwudniowych kursów dla miejscowych robotników zatrudnionych bezpośrednio przy konserwacji towaru. Pracownicy ci mają możliwość zaznajomienia się z teoretycznymi wskazaniami, normami obowiązującymi i w zestawieniu z doświadczeniem nabytym podczas pracy — uzupełnić swoje wiadomości w tej dziedzinie. Każdorazowa kontrola ob. Sotkowskiego jest połączona z „lekcjami”, których rezultaty nie dają na siebie długo czekać.

KURS BIOLOGICZNO-RYBACKI.

W porozumieniu z Dep. Szkolnictwa Morskiego Min. Żegluga Morski Instytut Rybacki urządził dla studentów SGGW i uniwersytetów wakacyjny kurs biologiczno-rybacki. Kurs odbył się w lipcu i obejmował wykłady o hydrologii i biologii morza oraz o rybołówstwie przemysłowym. Wykładowcami byli pracownicy naukowci MIR.

MECHANIZACJA WYŁADUNKU I TRANSPORTU RYB.

Zarządzeniem Min. Żegluga powołana została Komisja Mechanizacji procesów wyładowywania i transportu ryb. W skład komisji wchodzi racjonalizatorzy i rzeczoznawcy z dziedziny mechanizacji i transportu. Przewodniczącym komisji został mianowany prof. Politechniki Gdańskiej inż. St. Łukasiewicz.

EKSPORT KONSERW Z NORWEGII.

Eksport konserw rybnych z Norwegii ma tendencję zwykłą. W marcu rb. wyeksportowano 4.000 ton konserw w porównaniu do 3.800 ton w marcu 1949 r. W pierwszym kwartale 1950 r. wyeksportowano 13.500 ton w porównaniu do 8.193 ton za ten sam okres r. 1949. Wartość dotychczas wyeksportowanych konserw jest dwa razy wyższa od analogicznych cyfr ubiegłego roku.

RECENZJE i GŁOSY PRASY

NA MORSZACH BLISKICH I DALEKICH (gawędy rybackie) Józef Kulikowski. Warszawa, 1950, str. 64.

NAKŁADEM „Książki i Wiedzy“, jako Nr 2 seryjnej „Biblioteki Morskiej“, wyszła pod powyższym tytułem ciekawie i popularnie napisana książeczka pióra dr Józefa Kulikowskiego.

Na treść książki składa się kilkanaście szkiców przedstawiających fragmenty z życia ryb morskich i rybołówstwa.

W pierwszym autor poznaje czytelnika ze skarbami morskimi, wyjaśniając, że szerokie koła społeczeństwa na ogół nie zupełnie orientują się w istotnych bogactwach morza. Wyobrażają sobie np., że największym bogactwem morza, są perły, podczas gdy w rzeczywistości połowem pereł stanowi drobna pozycja w gospodarce morskiej. Prawdziwymi namiast skarbami morza są zasoby pokarmowe, które w postaci zwierząt, ryb, ślimaków, skorupiaków i traw morskich jawnia człowiek.

Drugi szkic — „Urodzaje głębin morskich“ daje pojęcie o roli jaką odgrywa plankton oraz łąki podwodne w pokarmie ryb. Są to jakby nawożone pola uprawne, warunkujące przrystość i rozłożenie terenowe produkcji rybnej. Ilość planktonu, a więc i obfitość ryb, zależna jest od szerokości geograficznej, głębokości morza i oddalenia od brzegu.

W rozdziale „Ryby i nie ryby“ podano biologiczne zwyczaje niektórych ryb, warunki ich rozmnażania i wędrówek. Mowa tu jest o ciekawych i mało znanych ogólnie wędrówkach łososi i węgorzy, o śledzi i dorszu, wreszcie o różnych rybach ciekawych a rzadko poławianych. Rozdział ten zamyka szkic o użytecznych roślinach wodnych, jak kapusta morska, sałata morska i inne, które służą za pokarm wielu narodom, a z których między innymi wyrabia się smaczną konfiturę.

Osobny cykl tworzą szkice połowowe. Rozpoczynają się szkicem historycznego rozwoju rybołówstwa na różnych morzach, przy czym dowiadujemy się o mało znanych szczegółach rybołówstwa słowiańskiego na Bałtyku. Np. w X i XI wieku Słowianie zachodnio-pomorscy przodowali w rybołówstwie bałtyckim, szczególnie w połowach śledzi, których obfite ławice wędrowały po zachodnich wodach Bałtyku. Głównym ośrodkiem rybactwa wówczas był Kołobrzeg, skąd rybacy wyruszali na połowy śledzi nawet na wody cieśnin duńskich. Książeczkę graficznie ładnie wydano, zaopatrując ją w 20 rysunków, a na końcu w spis literatury.

Do ubogiej na ogół polskiej literatury ryboznawczej przybyła nowa pożyteczna książeczka, którą winna przeczytać przede wszystkim młodzież. Daje ona ogólne pojęcie o warunkach rybołówstwa na morzu oraz o znaczeniu ryb w przyrodzie i w aprowizacji ludzkości. (b.k.)

W. I. KURSKIJ — RYBY W PRIRODIE I CHOZIAJSTWIE CZŁOWIEKA. (Ryby w przyrodzie i gospodarce człowieka). Państwowe Naukowe Wydawnictwo, Moskwa.

DO bogatej literatury ichtiologicznej ZSRR przybyła niedawno nowa ciekawa pozycja. Jest to książka o powyższym tytule — nie tyle stanowiąca rozprawę o rybach czy przemyśle rybnym, co raczej encyklopedyczny skrót całości kształtu wiadomości o rybactwie w ogóle, a w ZSRR w szczególności.

Rybactwo w ZSRR jest ogromną gałęzią gospodarstwa narodowego. Ze względu na obszar państwa rozciągającego się od krain ciepłych do dalekiej północy, zajmującego nieomal połowę kontynentu

azjatyckiego i trzy czwarte Europy, warunki klimatyczne na poszczególnych obszarach różnią się ogromnie, a tym samym i warunki rybołówstwa są niejednokrotne.

Wiele spraw dotyczących tego rybołówstwa oraz związanego z nim ściśle przemysłu przetwórczego jest znane tylko stosunkowo nielicznym specjalistom. Właśnie książka W. Kurskiego ma na celu zapoznanie czytelnika z rybactwem. Podaje ona wszystko to, co może interesować zwykłego czytelnika, zarówno młodocianego jak i dorosłego. Przeznaczona jest przede wszystkim dla nauczycieli jako pomoc przy wykładach oraz dla studentów wydziałów rolniczych.

Książka składa się z 6 rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest anatemii i fizjologii ryb, drugi biologii, trzeci daje charakterystykę poszczególnych zbiorników wodnych jako środowiska życia ryb, czwarty zapoznaje ze stanem rybołówstwa w ZSRR i sposobami połowów, piąty zaznajamia z rybą jako produktem spożywczym oraz rolą jaką ryba odgrywa w aprowizacji ludzkości, wreszcie ostatni przedstawia historię powstawania i rozwoju rybactwa na ziemiach Związku Radzieckiego.

Autor podał nie tylko treściwy szkic rozwoju przemysłu rybnego w ZSRR, ale także scharakteryzował poszczególne regiony rybactwa oraz główne źródła indywidualne gospodarstwa rybne. Książka zaopatrzona jest w 136 rysunków oraz parę plansz kolorowych. Treść książki może być pożyteczna i dla polskiego czytelnika. Byłoby pożądaną, aby została ona spolszczona przez jednego z naszych ichtologów popularyzatorów.

(b. k.)

TREŚĆ Nr 5 „RYBNÓGO CHOZIAJSTWA“

1. Za nowy zryw socjalistycznego współzawodnictwa, 2. Nowy sposób zwiększenia połowu sieciami stawnymi. 3. Połowy cefala niewodami nowego typu przy zachodnim wybrzeżu Morza Kaspijskiego. 4. Połowy ryb za pomocą światła elektrycznego. 5. Należy wprowadzić znakowanie wykrywanych przy pomocy samolotu ławic ryb pelagicznych. 6. Niektóre usprawnienia w niewodach przy połowie jeziorowych ryb dennych. 7. Przeciwna odporność sieci, wykonanych z garbowanej przędzy. 8. Racjonalne wyzyskanie smażalni w przemyśle konserwowym. 9. Rozwój gospodarki rybnej w Mongolskiej ASSR. 10. Transport ryb samolotami. 11. Analiza dokładności pracy maszyn do filetowania ryb. 12. Wpływ krażenia zasolonej w basenie ryby na szybkość dojrzewania śledzi. 13. Technochemiczna analiza śledzików zatoki Fińskiej. 14. Sezonowe zmiany tłuszczu u szprota (kiki) Zatoki Fińskiej. 15. Charakterystyka wątroby dorsza bałtyckiego. 16. Nowe sposoby powiększenia produktywności jezior karasiowych.

JESTEM CZŁOWIEKIEM MORZA—Augustyn Kreft. Warszawa, 1950 r.

Kreśląc w Nr 4/5 z rb. „Gospodarki Rybnej“ sylwetkę przodownika pracy Augustyna Krefta, nie przypuszczaliśmy, że niebawem ukaże się cała książeczka o nim.

Obecnie mamy przed sobą w serii „Biblioteka przodowników pracy“ książkę poświęconą temu pierwszemu przodownikowi pracy w polskim powojennym rybołówstwie morskim. Autorem książeczki jest sam Kreft, a więc jest to rodzaj autobiografii.

Opowiada w niej Kreft, jakie miał dzieciństwo, jak ciężko borykał się z losem i jak w Odrodzonej Polsce doszedł

do awansu społecznego, wysuwając się na pierwszego przodownika. Zapoznajemy się przy tym z warunkami pracy rybaków w ogóle. Najlepiej treść książeczki scharakteryzuje wymienienie jej rozdziałów, a więc: „Nie chciałem pisać życiorysu. Już nie będzie czardziejów. Moje dzieciństwo i młodość. Los rybaka młodzieńczego. Na statku handlowym i okręcie wojennym. Hitleryzm. Nowe Czasy. Mój kuter „Arka 5“. Połów na Bałtyku. Praca załogi. Wyprawa badacza. Mój udział we współzawodnictwie. Moi współzawodnicy. Jak to osiągnąłem. Pomysły racjonalizatorskie. Co nam i krajowi daje współzawodnictwo. Dom rybaka. Cemu zawdzięczam polepszenie bytu“.

Nakład książeczki wynosi 20.000 egzemplarzy, znajduje się ona nieomal w każdej świetlicy i bibliotece gminnej, stając się popularizatorem jednego z odcinków rybołówstwa morskiego.

Treść numeru

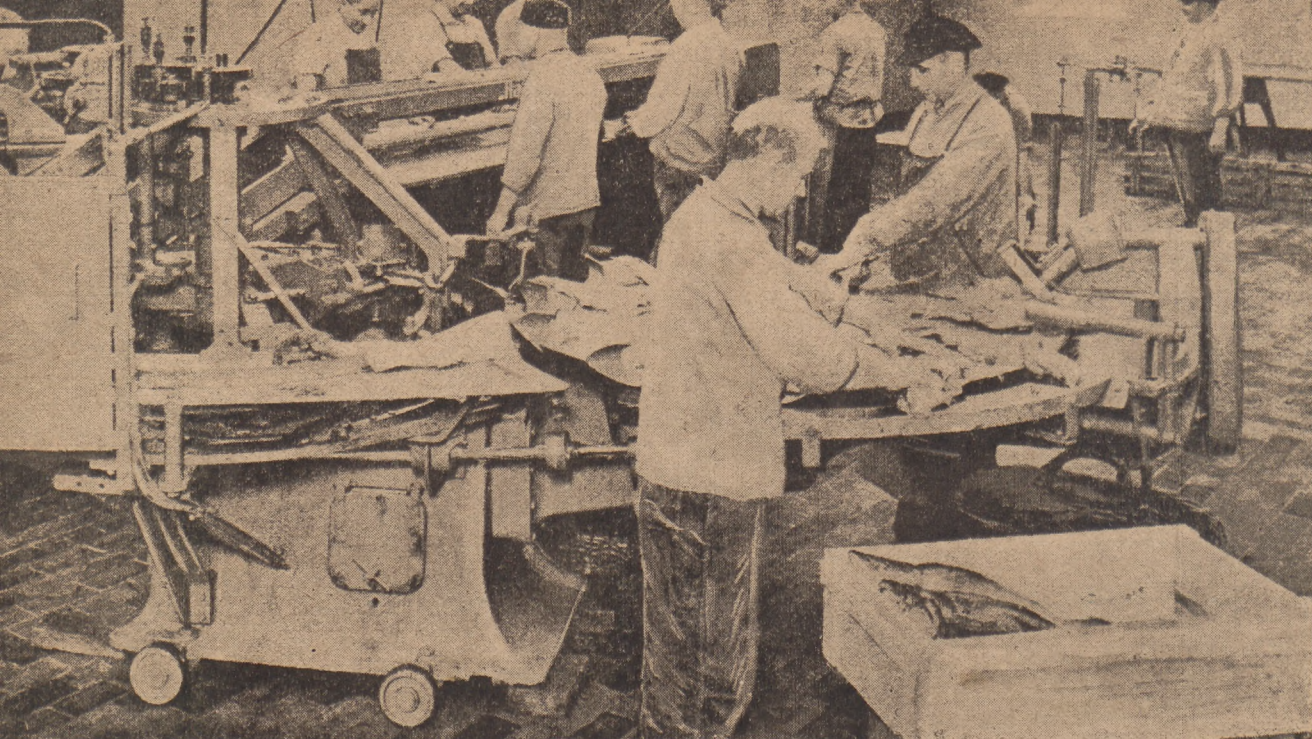
Artykuł wstępny	1
Produkcja mączki rybnej a problem obrotu dorszem —	
Inż. Marian Kamienny	2
Śledź na przestrzeni wieków —	
Adam Skiba	4
Produkcja i metody zarybiania —	
Inż. Wacław Terlecki	7
Podstawowe elementy planowania obrotu rybami słodkowodnymi —	
Andrzej Tretiak	8
Mechanizacja patroszenia i filetowania —	
Inż. Jerzy Kukucz	10
Przemysł wielobryniczy w Zw. Radzieckim —	
Boł. Kuźmiński	12
O stałą koordynację planowania produkcji z odbiorem i dystrybucją —	
Inż. Zbigniew Sołtys	14
Sylwetki zasłużonych rybaków	
Jan Nadolski	15
Czy wiecie, że	15
Na widowni: 1. Nowe czasy — nowe metody. 2. Przed kampanią śledziową. 3. Z małej czy dużej litery?	16
Ryby mają głos: Jak obliczamy wiek ryby	17
Zastosowanie samolotu do transportu ryb żywych —	
J. Bolwicz	18
Zawartość tłuszczu i witamin w wątrobie dorsza bałtyckiego	19
Kronika zagraniczna	20
Kronika krajowa	22
Recenzje i głosy prasy	24

Wydawca: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, P P W Redaguje: Komitet Redakcyjny.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Puławska 14, tel. 446-40. Adres Administracji: Warszawa, Poznańska 15.

Konto PKO I-12927 „Rospodarka Rybna“, W-wa. Prenumera: kwartalna zł 300, półroczna zł 600, roczna zł 1.200.

Cena numeru pojedynczego zł 100, podwójnego zł 200.



Fragmenty mechanicznego odgławiania,
patroszenia i filetowania.

